PRZEGLĄD
POLSKO-LITEWSKI

Nr. 2.

KWIECIEŃ-MAJ 1934.

Józef Czarnecki — Przemiany litewskie, dziś i dawniej.

Eugenjusz M. Schummer — Litwa w rozwoju dziejowym.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU PRZYJACIÓŁ LITWY.

Ponieważ w poprzednim tomie „Naszej Przyszłości" (Przegląd polsko-litewski nr. 1), podano w artykułach, odnoszących się do powstania Związku Przyjaciół Litwy, wiadomość, że stowarzyszenie to ma zamiar zmienić ewentualnie swą nazwę na Związek Badania Litwy, dlatego Zarząd Związku ogłasza niniejszem, że pierwotnie ustalona i zatwierdzona nazwa „Związek Przyjaciół Litwy" pozostała ostatecznie niezmieniona.

PRZEMIANY LITEWSKIE DZIŚ I DAWNIEJ.

Od szeregu lat w stosunkach polsko-litewskich ustaliła się tak żartobliwie zwana polityka chińskiego muru, oczywiście nie przez Polskę wznoszonego. Myśmy tylko spokojnie obserwowali to gwałtowne odgradzanie się państwa litewskiego i próby filtrowania za osłoną tego muru różnych zbliżeń z Moskwą czy Berlinem, oparte na nadziejach, że te zbliżenia przydadzą się Litwie do jej nadziei rewizjonistycznych.

Wypadki polityczne na świecie, a zwłaszcza nowa konjunktura w Niemczech, powoli zdzierały urocze mgły złudzeń z oczu pewnych polityków kowieńskich. W ostatnich dwóch latach obserwujemy więc próby zrewidowania zasady chińskiego muru w stosunku do Polski.

Zaczęło się to w momencie, kiedy polityka polska weszła w okres nowej aktywności, kiedy pojawiły się różne nowe koncepcje regulowania stosunków wschodnio-europejskich. To wszystko nie mogło być dla Litwy obojętne, jeśli chiński mur nie miałby ją odgrodzić od całego świata.

W tym właśnie czasie na łamach „Naszej Przyszłości" pojawiła się myśl bloku państw Europy środkowo-wschodniej. W szeregu artykułów, poświęconych tej sprawie, znalazł się również artykuł niżej podpisanego, przedrukowany następnie przez kilka pism, p. t. „Na przełomie". W artykule tym, po stwierdzeniu upadku autorytetu Ligi Narodów, mówiło się o znaczeniu bloku środ.-wschodniej Europy, a zwłaszcza kładło się nacisk na uregulowanie sprawy polsko-litewskiej.

Artykuł ten spotkał się z wyczerpującem omówieniem na łamach litewskiego pisma „Vilniaus Rytojus", które po-

święciło mu naczelny artykuł pod charakterystycznym tytułem „100 pres 70“ (100 przeciw 70—Nr. 41-321, 25 maja 1932 r.). Podpisany pod nim Mirunas wziął sobie asumpt z jednej z przewodnich myśli mego artykułu, że należy 70 miljonom Niemców przeciwstawić 100 miljonów zorganizowanych dzewięciu państw środkowych Europy.

Blższym powodem rozważań Mirunasa był jednak zatarg litewsko-niemiecki w sprawie Kłajpedy, który na Litwie przyczynił się znacznie do otrzeźwienia opinji. Wobec tego wszystkiego „Vilniaus Rytojos“ pisze:

„Spójrzmy na zagadnienie bez żadnych iluzji: z roku na rok, nawet z miesiąca na miesiąc rośnie i wzmacnia się potęga Niemiec.

„Polityka niemiecka zwróciła się na Wschód. Dyplomacja niemiecka, jeśli pracuje, to po cichu. Ale zato niemiecka prasa, rozmaite wojskowego typu organizacje, a szczególnie słynna „Osthilfe“, z miljonowemi sumami rozpoczęły akcję, obmyślaną w najmniejszych szczegółach.

„Latem zeszłego roku (1931) urządzono na granicy Polski i Litwy demonstracyjne zjazdy organizacji wojskowych. Te zjazdy wyraźnie były skierowane przeciw Polsce i Litwie [1]). Po tych zjazdach zaczyna się w Niemczech wysuwać osoba Hitlera. Hitler staje się ideałem wszystkich Niemców we Wschodnich Prusach, symbolem odbudowy ich pokoju, przyszłym zbawcą Niemiec. Temu wszystkiemu przeszkadzają na wschodzie państwa sąsiednie, które krótko odpowiadają: „po dobremu ani piędzi ziemi nie ustąpimy“.

„Niemcy z jednej strony użyli prowokacji w Kłajpedzie, z drugiej strony ogłosili sensacyjne wiadomości o Gdańsku, który rzekomo mieli zająć Polacy. Takim sposobem zrobili oni ruch na świecie, w swoim interesie. Niedawno nacjo-

---

[1]) Charakterystyczne jest na łamach litewskiej gazety to wiązanie Polski i Litwy w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. (Przyp. aut.).

naliści niemieccy wnieśli do Reichstagu interpelację, żeby rząd Rzeszy ochronił Gdańsk od Polaków, a Kłajpedę przyłączył do Niemiec. Co pozostaje do zrobienia sąsiadom Niemiec? Żeby odpowiedź była jasna, trzeba zaznaczyć, że wzrost potęgi Niemiec zagraża nietylko Litwie i Polsce, ale nie mniej niebezpieczny jest dla Czechosłowacji, jak również dla Łotwy i Estonji. Tak zwany Anschluss Austrji do Niemiec wcześniej czy później będzie urzeczywistniony. Znaczy to, że w środku Europy powstałoby państwo około 70-miljonowe, którego 99 proc. ludności stanowiliby Niemcy. Dlatego zrozumiałą jest rzeczą, że wszystkie państwa ze wszystkich sił starają się temu zapobiec.

„W prasie polskiej znajdujemy takie projekty: potrzebny jest blok państw, do którego miałyby wejść Łotwa, Estonja, Litwa, Polska, Rumunja, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławja i Bułgarja. W bloku tym byłoby około 100 miljonów ludzi. Ten blok miałby się przeciwstawić 70 milj. Niemców. Niestety nasuwają się wątpliwości, czy będą chciały wejść do tego bloku niektóre państwa, np. Bułgarja, Jugosławja i Rumunja. Prócz tej wątpliwości, jest drugi, ważniejszy motyw — stosunki między Litwą i Polską! Bez uregulowania stosunków między temi państwami nie może być mowy o bloku przeciwniemieckim".

Po takiem uzasadnieniu, streszczeniu i omówieniu moich wywodów, Vil. Ryt. przytacza wyjątek dosłowny z mego artykułu „Na przełomie": „Teraz, kiedy w Gdańsku stoi Hitler, należy zastanowić się nad znalezieniem na Litwie sprzymierzeńca. Tutaj wchodzi w grę również i sprawa Europy".

Wobec tego Vil. Ryt. zaznacza: „Z tego widać, że Polacy zaczynają krytycznie oceniać wytworzoną ostatnio sytuację polityczną, którą nawet nazywają historycznym przełomem".

Viln. Ryt. ma oczywiście zastrzeżenia do do tej oferty współpracy, zwłaszcza z powodu 9 października 1920 r.

Data powyższa stanowi trwałą przeszkodę do nawiązania dobrych stosunków polsko-litewskch (mamy tu delikatną aluzję do kwestji Wilna, chyba po raz pierwszy w takim tonie ją poruszono).

Pomimo to wszystko, Viln. Ryt., kończąc swe uwagi, stwierdza, że „Polsce i Litwie grozi ze strony Niemiec wspólne niebezpieczeństwo, wobec którego niezbędne jest nawiązanie porozumienia, aby obu narodów nie zaskoczył nieprzygotowanych duch Ulrycha von Jungingen".

W ten sposób, wysoce kurtuazyjny, a przytem politycznie zobowiązujący, skwitował Viln. Ryt. mą apostrofę o obrazie Matejki „Grunwald", w którym, jak zauważyłem, centralną postacią jest Witold.

W całości ten litewski głos wyróżniał się niewątpliwie wielką pojednawczością i wysoce rzeczowem ujmowaniem sprawy na dobrze wyczutem tle historycznem. Pod koniec roku 1932 obserwujemy w prasie litewskiej dalsze ożywienie zainteresowań dla problemu litewsko-polskiego, również temat ten pojawa się przy innych wystąpieniach, jak np. w odczycie prof. Kemeszisa, który dn. 18. XII r. 32 wygłosił w Kownie prelekcję na temat porozumienia między stronnictwem tautininków i krikszczioniami.

Odczyt jest doskonałą syntezą wewnętrznych stosunków na Litwie, a także pobudek jej orjentacji antypolskiej i budzącego się otrzeźwienia w stosunku do Niemiec.

Prelegent zaczyna od kwestji, na Litwie w najwyższym stopniu aktualnej, ze względu na charakter ściśle katolicki tego kraju, t. j. od problemu stosunków z Kościołem. Za rządów koalicyjnych — powiada Kemeszis — stosunki te były poprawne. Dopiero od chwili nastania rządów monopolistycznych zaczęto patrzeć niechętnem okiem na Akcję katolicką, jako na czynnik, hamujący władzę narodowców[1]).

---

[1]) Akcja kat. na Litwie ma oparcie w konkordacie z r. 1927. Jest to pierwszy i jedyny dotąd konkordat, który mówi o Akcji kat. i gwarantuje jej zupełną swobodę. Niewątpliwie uznać to należy za wielką zdobycz

Szczególnie napięte stosunki zapanowały od 1928 roku, kiedy doszło do otwartego wypowiedzenia walki. Taki stan rzeczy przyniósł wielką szkodę zarówno państwu, jak i Kościołowi. Zwłaszcza teraz, gdy narodowi litewskiemu zagraża niebezpieczeństwo polityczne ze strony trzech potężnych sąsiadów, należałoby zapomnieć o wzajemnych urazach i waśniach, aby wzmocnić odporność zewnętrzną. Jedno z tych niebezpieczeństw stwarzają Niemcy. Nie od dziś istnieje przecież pruski plan kolonizacji Litwy. Przegrana wojna niemiecka bynajmniej tego planu nie pogrzebała, jedynie oddaliła jego zrealizowanie. Zaborczość niemiecka wcale nie kryje się ze swoimi zamiarami. Razporaz wychodzą na jaw niektóre fragmenty groźnej perspektywy. Niestety, z ubolewaniem zaznacza profesor, brak jest jedności wśród Litwinów w dążeniu do odzyskania grodu Gedymina. Część społeczeństwa—konstatuje prelegent— jest sceptycznie usposobiona do działalności Związku Wyzwolenia Wilna i nie cofa się nawet przed ośmieszaniem w prasie jego akcji.

Dalsze wywody dotyczą już spraw ściśle wewnętrznych, mniej związanych z naszym tematem, przytoczymy je przecież ze względu na ciekawe spostrzeżenia w sprawach, naogół mało znanych naszemu społeczeństwu.

Kemeszis stwierdza więc, że obecne walki partyjne na

Kościoła. Nawet w porównaniu z polskim konkordatem, litewski daje większe przywileje Kościołowi. W szeregu zresztą kwestji oba układy przypominają się wzajemnie. Charakterystyczne też i daleko idące są postanowienia konkordatu litewskiego w dziedzinie szkolnej. Nauka religji obowiązuje również i w wyższych uczelniach litewskich, a Kościół ma prawo do nadzorowania „całokształtu życia szkolnego w całej rozciągłości", tak więc ma prawo domagania się usunięcia podręczników przedmiotów świeckich oraz nauczycieli, nie przestrzegających przepisów wiary i dobrych obyczajów. Oczywista rzecz, że w pewnych kołach taki konkordat musi być niepopularny — por. ks. dr. Antoni Wiskont: Konkordat litewski w zestawieniu z konstytucją państwową litewską i konkordatem polskim. Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. 1932. Wilno.

Litwie osłabiają ją nazewnątrz i uniemożliwiają należyty rozwój życia kulturalnego kraju. Życie wewnętrzne cechuje brak decyzji. Wyraźnie odbija się to naprzykład na stosunku do parlamentu, wogóle na całym kierunku rządzenia po części autokratywnego, na krępowaniu prywatnej inicjatywy, co musi oczywiście wywrzeć niekorzystny wpływ. Do najparadoksalniejszych sytuacji należy wzajemny stosunek narodowców do chrześcijańskiej demokracji. Każdy narodowiec, odbywający praktyki religijne i utrzymujący poprawne stosunki z duchowieństwem, uważany jest w obozie rządowym za zdrajcę interesów partyjnych. Naodwrót, każdy prawowierny katolik, wyrażający uczucia sympatji w stosunku do prezydenta Smetony lub wybitniejszych tautinników, staje się w oczach krikszczionów ateistą.

To orjentowanie się przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu zostało oczywiście zauważone przez Niemców. Świadczą o tem głosy niemieckiej prasy. Tak np. Vossische Ztg. zamieściła korespondencję z Kowna, napisaną przez Immanuela Birnbauma, a zatytułowaną bardzo znamiennie: „Witold und Jagiełło". To odwołanie się do dwu historycznych nazwisk miało na celu uprzytomnienie Niemcom, że na Litwie istnieją dwa kierunki tak, jak ongiś Jagiełło reprezentował kierunek ustępstw względem Polski, a Witold chciał współdziałać z Zakonem. (Oczywista rzecz, że p. B. upraszcza sobie zagadnienie, zapominając, iż przecież Witold, przy znanym swoim braku skrupułów, który pozwalał mu parę razy się chrzcić, zależnie od konjunktury raz u Polaków, to znów u Krzyżaków, umiał także od Zakonu domagać się zwrotu Prus, jako swej ojcowizny. Chyba nie o to p. B. chodzi).

Przechodząc do zagadnień aktualnych, p. Birnbaum stwierdza:

„Polska i polskość odnosi na terenie wileńszczyzny prawdziwe sukcesy. Kraj jest tu w całem tego słowa znaczeniu polski, żywioł litewski czy białoruski nie może nawet

myśleć o współzawodnictwie z polskim. Uniwersytet wileński jest polskiem centrum kulturalnem. „Die nationale Stosskraft des Polentums“ jest tak ogromna, że polskość nie ma najmniejszego powodu obawiać się najściślejszego nawet współżycia z małem państwem litewskiem“.

Po stronie litewskiej — konstatutje p. B. — zastanawiano się w ostatnich czasach wiele nad sprawą zbliżenia do Polski. Hasło to wysuwają dwie największe partje opozycyjne, prawicowi chrześcijańsko-społeczni i lewicowi ludowi socjaliści. Inicjatywa ta odezwała się na łamach prasy rządowej, która poczęła przyznawać, że odebranie Wilna nie jest w tej chwili najważniejszem dla Litwy zagadnieniem. Temat ten zresztą porzucono prędko, ale czy go w przyszłości nie podejmą? — zapytuje z lękiem p. B.

W tych warunkach należy ostrzec Niemcy — powiada p. B. — gdyż za długo żyły w iluzji, że Litwa, dzięki swemu antagonizmowi do Polski, zdana jest wyłącznie na łaskę Niemiec. Piętnaście lat niepodległego bytu wyrobiło w Kownie przekonanie, że niebezpieczeństwo polonizacji Litwy przez silniejszy kulturalnie i liczebnie żywioł polski, nie jest znów tak groźne. Wyrobiono kadry własnej inteligencji, utwierdza się przekonanie, że język litewski jak ostał się przez wieki, tak ostoi się teraz wobec polskiego przy istnieniu samodzielnego państwa litewskiego. Polacy zresztą — konstatuje — prowadzą wobec Litwy politykę bardzo oględną, licząc na to, że obawa przed izolacją polityczną rzuci wkońcu Litwę w ramiona Polski. Odwrotnie Niemcy poczynają popełniać błędy. Ich polityka w sprawie Kłajpedy, a także zamknięcie się przed importem rolniczym litewskim, grającym dla Niemiec małą, a dla Litwy bardzo wielką rolę, zepsuły dawniejsze dobre stosunki.

Sprawa Wilna, jedyny właściwie kamień obrazy dla Litwy, oczywiście wśród takich nastrojów musiała znów w jakiejś formie wypłynąć na powierzchnię. Zaktualizował

ją artykuł Puryckisa w „Musu Vilniaus“ z dn. 10. XII. 1932 oraz niezupełnie ścisła rozmowa przy pół czarnej współpracownika kowieńskiej „Idysze Sztime“ z min. Zauniusem. Obie te enuncjacje zostały skomentowane przez prasę państw sąsiednich jako zapowiedź zmiany w dotychczasowem stanowisku Litwy non cooperation z Polską.

Ta, zbyt żywa reakcja opinji zagranicznej spowodowała wycofanie się sprawców na pozycje poprzednie. P. Purickis pospieszył zaprzeczyć samemu sobie w szeregu artykułów, ogłoszonych w „Lietuvos Aidas“, gdzie przyznaje między wierszami, że może nazbyt uległ w swych rozważaniach sugestjom poety p. Giry, z którym na tematy wileńskie rozmawiał. Min. Zaunius także oświadczył, że zupełnie przypadkowo uległ przy kawiarnianym stoliku interwiewowi współpracownika „Idisze Sztime“, bowiem ani powiedział, ani chciał powiedzieć to, co mu przypisano.

Mimoto, zaniepokojenie w Niemczech okazało się tak duże, barometr prasowy niemiecki wskazywał tak wyraźnie na burzę (telegramy z Kowna do Berlina „Czy porozumienie z Polską?“, pełne zgrozy, lub „Niemcy — naczelnym problemem Litwy“ przyjaźnie perswadujące), że w Kownie uznano za stosowne zaprzeczyć jeszcze kategoryczniej. Dnia 23.XII. 32 ukazał się w „Lietuvos Aidas“ autentyczny wywiad z min. Zauniusem, który kategorycznie stwierdza, że hasło odebrania Wilna wyznają wszyscy, a jedynie ten i ów nieodpowiedzialny mędrek wspomina o „rewizji“ hasła. Niema więc mowy o zmianie stanowiska Litwy wobec Polski, natomiast otwierają się szanse dla odzyskania grodu Gedymina. Z pełnym optymizmem oświadcza minister, że są one lepsze, niż przed rokiem. Wówczas tylko Sowiety uznawały prawo Litwy do Wilna, a obecnie i Trybunał Haski „uznał stanowisko, zajmowane przez Litwę wobec Polski, za niebędące w sprzeczności z prawem“. Pozatem wogóle w Europie istnieje dążenie do załatwiania i likwidowania w sposób pojednawczy sporów, zagrażających poko-

jowi, w tej liczbie więc i sprawy Wilna. Jak widzimy, min. Zaunius tak całkowicie nie potępia słowa rewizja, byle tylko ona wychodziła na korzyść Litwy.

Ta rewizja musi oczywiście objąć szereg spraw, aby w ich tłoku udało się przemycić i Wilno. „Odzyskanie" przez Niemcy Gdańska i Torunia jest dla p. Zauniusa warunkiem odzyskania Wilna. Od strony rewizjonizmu niemieckiego (Kłajpeda) uważa p. Z., że zabezpiecza Litwę tajny „Grenzenvertrag" z r. 1928, który potwierdza nienaruszalność granic litewsko-niemieckich.

Rachunek prawdopodobieństw p. Zauniusa przedstawia się w ten sposób: Litwa pomoże Niemcom w uzyskaniu ich celów rewizjonistycznych wobec Polski, Niemcy zaś w podzięce przyczynią się do powrócenia Wilna na kowieńskiej „ojczyzny łono" i zrezygnują przytem z wszelkich pretensyj do Kłajpedy. Co myśleć o całej tej deklamacji politycznej? Aby zrozumieć różne jej dziwne strony (choćby ten Toruń?), trzeba sobie uprzytomnić, że w tym czasie robiono w Niemczech sugestje pod adresem Polski, by za cenę Gdańska wzięła Kłajpedę i tam ustaliła swój dostęp do morza. P. Zaunius zdaje się zakpił sobie z Berlina, ofiarowując mu nietylko Gdańsk, ale i Toruń (o Śląsku dyskretnie i wymownie milczy).

Mniej „dyplomatyczny" pogląd na kwestję Wilna i jego związek z polityką niemiecką można znaleźć na łamach „Dienos Naujenos". Nawiązując do wspomnianej dyskusji, zainaugurowanej przez p. Purickisa, pismo to pisze:

„Niebezpieczeństwem jest poruszać sprawę wileńską bez koniecznej ostrożności. Do opanowania Wilna przez Polskę w znacznym stopniu przyczyniły się różne utrudnienia, czynione przez Niemców Litwie w organizacji jej siły zbrojnej. Motywem tej akcji miała być myśl Ludendorfa, że Polska, wzamian za ułatwienie zdobycia Wilna, wyrzeknie się Poznania (teraz znów Poznań?) na korzyść Rzeszy. Rachuby te jednak zawodły, gdyż Polska wystąpiła otwar-

cie, jako przeciwnik Niemiec, wyrzekając się dotychczasowej symulacji przymierza, jaką były legjony Piłsudskiego. Utrudnienie Litwie stworzenia wojska Niemcy tłomaczą obecnie obawą przed wtargnięciem armji Litewskiej do Prus Wschodnich w celu zagarnięcia Tylży i Królewca.

„Polska popełniła błąd polityczny, dając się otumanić mrzonkom o wskrzeszeniu unji z Litwą i nie licząc się ze wzrostem uświadomienia narodowego w społeczeństwie litewskiem. Obecnie zagarnięcie Wilna przyniosło Polsce takie straty, że chcąc je choć trochę powetować, powinnaby ona corychlej oddać Litwie to fatalne masto.

„Straty owe, to zniweczenie możliwości stosunków z Litwą, gorąca nienawiść w sercach Litwinów do Polaków i wszystkiego, co jest polskie, różne przykre słowa, które z powodu Wilna częstokroć pod adresem Polski padają na łormu międzynarodowem, najważniejsza zaś—zaprzepaszczenie możliwości współpracy z Litwą nad zajęciem po wojnie należnego stanowiska zarówno na wschodzię jak i na zachodzie Europy (aluzja do koncepcji bloku Europy środkowo-wschodniej).

„W tej chwili, gdy Rzesza coraz gwałtowniej domaga się rewizji granic, gdy na zachodniej granicy wzmaga się niebezpieczeństwo równe krzyżackiemu (znów aluzja do Grunwaldu), w interesie Polski jest naprawić błąd, popełniony przez akcję gen. Żeligowskiego i odbudować podstawę do współpracy powaśnionych narodów“.

Powiedzmy, że zgoda na ową potrzebę naprawienia, brak tylko zgody co do formy. A w interesie Litwy leży, by tę formę znalazła. Tak jest, w interesie Litwy, gdyż „niebezpieczeństwo równe krzyżackiemu“ grozi jej conajmniej w takimże stopniu, jak Polsce.

Jak właściwie przedstawia się sprawa tego Wilna?

Dlaczego i w jaki sposżb dostało się ono do Polski? Zagadnienie to niewątpliwie jest ważne dla oświetlenia obecnych tendencji politycznych po obu stronach, u nas, jak i na Litwie.

Ciekawy ten problem wyświetla do pewnego stopnia, w ujęciu typowo litewskiem, wywiad z prof. Michałem Romerem, rektorem uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie.

W wywiadzie tym prof. R. kreśli dzieje swej litewskości, a więc, jak to na uniwersytecie jagiellońskim, dzięki obecnemu prof. J. A. Herbaczewskiemu, z którym kolegował, „z sympatyka Litwinów stał się człowiekiem bliskim demokratom litewskim“ [1]). Trzeba zaznaczyć, że prof. Romer ma w swej przeszłości także kartę, zapisaną współpracą z polskim konspiracyjnym ruchem niepodległościowym i był nawet czas, gdy w okresie wolnościowym redagował „Gazetę Wileńską“ i tworzył polską listę demokratyczną w wyborach do Dumy rosyjskiej.

Powoli jednak, prof. Romer, Polak z pochodzenia, zaczął wyłącznie oddawać się sprawom litewskim, a dzisiaj w stosunku do innych osób, z któremi się zetknął na terenie wileńskim, operuje określeniami „renegat“ i „odszczepieniec narodu litewskiego“. Prof. Romer umie chyba rozróżnić między pojęciem Litwina w znaczeniu mickiewiczowskiem (Litwo, ojczyzno moja), a temże pojęciem w znaczeniu, jakie mu przypisują obecnie nacjonaliści litewscy. Rozchodząc się z obozem niepodległościowym, prof. Romer dał się ponieść nie wielkiej idei Litwy historycznej, lecz małej koncepcji Litwy nacjonalistycznej, odgrodzonej od zasadniczego pnia swych dziejów chińskim murem.

Przy takich zastrzeżeniach jest jednak rzeczą ciekawą wysłuchać wspomnień tego prozelity litewskiego, zwłaszcza,

---

[1]) Dzisiaj ten „demokrata“ popiera nacjonalistyczny rząd Kowieński, którego ostatnie deklaracje brzmią wprost po faszystowsku.

że spotkamy się w nich z szeregiem wybitnych osobistości Polski współczesnej.

Prof. Romer charakteryzuje przedewszystkiem marsz. Piłsudskiego, podkreślając, że w jego mniemaniu jest za mało Litwinem:

„Stary rewolucjonista i konspirator, posiada marsz. Piłsudski wszystkie cechy szlachty litewskiej: dumny, ufny w siebie, zawsze pełen szerokich, wprost nieograniczonych zamierzeń. Narodowego odrodzenia Litwy wcale nie zna, gdyż z Wilna wyjechał w r. 1897. Myśląc o odbudowie Rzplitej, Piłsudski wyobrażał ją sobie jako państwo federacyjne, składające się z poszczególnych jednostek: Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy".

Najciekawsze szczegóły wynurzeń p. Romera dotyczą okresu wojennego.

„W roku 1917 prof. Romer internowany został w niemieckim obozie jeńców, skutkiem czego jego kontakt z Piłsudskim na jakiś czas się zerwał. W r. 1918 prof. Romer jednak się uwalnia i otrzymuje stanowisko sędziego w Łomży. W r. 1919 profesor na zaproszenie Piłsudskiego udaje się do Warszawy. W owym czasie Piłsudski, naczelnik państwa, szykował się do wojny z bolszewikami. Postanowione było, iż w czasie Wielkiej Nocy wojska polskie zajmą Wilno. Tak zdecydował sam Piłsudski i jego zwolennicy w tajemnicy przed rządem polskim. Na czele państwa polskiego stali wówczas polityczni wrogowie marszałka z obozu narodowego. Piłsudski nie był skłonny oddać temu rządowi Wilna i Litwy. Pragnął on, by sami Litwini zgodzili się połączyć z Polakami, tworząc własne państwo.

„W tym celu postanowiono wysłać do Wilna delegata, któryby przygotował grunt przyszłemu wkroczeniu wojska polskiego. Delegatem tym był prof. Michał Romer. Miał on reprezentować przyszłych Piłsudczyków, którzy z udziałem jego zbierali się w mieszkaniu Prystora przy ul. Marszałkowskiej. Oprócz Prystora, M. Romera i Piłsudskiego,

w zebraniach tych brali udział: Witold Abramowicz, Jan Piłsudski i inni. W czasie zebrań tych omawiane były programy wschodnie, redagowane i czytane odezwy Piłsudskiego do mieszkańców Litwy, Ukrainy i Białorusi. Według planu Piłsudskiego, wojska polskie nie miały anektować zajętych obszarów, lecz tylko wygnać bolszewików i dopomóc w utworzeniu się rządów miejscowych. Nawet polska ludność cywilna nie miała być do tych obszarów dopuszczona. Rządy miejscowe miały być przychylne planowi Piłsudskiego, utworzenia federacyjnego Państwa Polskiego.

„Prof. Romerowi plan ten wydawał się niewłaściwy. Conajmniej w sprawie utworzenia rządu — Litwinom należało pozostawić inicjatywę. Profesor zgodził się jednak wyjechać w celu podjęcia narad ze społeczeństwem litewskiem. Był on zdania, że szlachta litewska nie może stanąć na czele państwowego ruchu litewskiego, gdyż lud jej nie ufa. Nie znalazłszy w Wilnie nikogo, z kimby można radzić w tej sprawie, prof. Romer udał się do Kowna, gdzie podówczas istniał rząd koalicyjny, utworzony przez Radę państwa (Tarybę). Niektórym członkom tego rządu (St. Kairysowi, P. Leonasowi i J. Vilejszysowi) przedstawił myśli Piłsudskiego oraz swoje w sprawie pokierowania dalszymi losami Litwy. Zasięgał on ich zdania, czy możliwe byłoby utworzenie takiego rządu, w którym równy udział braliby Litwini, Polacy litewscy i Białorusini oraz czy Litwini zgodziliby się wziąć udział w rządzie, który utworzyłyby wojska polskie po wkroczeniu do Wilna? Odpowiedź nie nasunęła większych nadziei: zdaniem litewskich działaczy społecznych, kontakt możliwy byłby dopiero wówczas, gdyby wraz z wojskiem polskiem do Wilna wkroczyło również wojsko litewskie. W innym wypadku Litwini czyn Piłsudskiego będą uważać za sprzeczny z interesami Litwy. Chociaż Piłsudski przeznaczył prof. Romera na prezesa ministrów przyszłego polsko-litewsko-białoruskiego rządu, je-

dnak profesor Romer nie dążył do władzy. Chodziło mu o bezstronne wyjaśnienie przyszłych możliwości Litwy".

Swój rozbrat z okresem działalności wileńskiej uzasadnił prof. Romer w liście, który wystosował do marszałka Piłsudskiego w r. 1921, a obecnie pracuje nad sprawą wyzwolenia Wilna, to znaczy przyłączenia kipiącego uczuciami wiekowej tradycji polskiej miasta polsko-litewskiego do państwa, które pojęcie polskości wogóle wykreśliło ze słownika. To państwo litewskie w oczach prof. Romera zasługuje jednak na gorącą apologję. Zgoda oczywiście, jeśli chodzi o sukcesy litewskie w dziedzinie ekonomicznej i administracyjnej, lecz absolutnie jest to nie wystarczające, by przekonać, jak to nazywa p. Romer — „okupowaną Litwę" wileńską do wejścia w obręb Litwy kowieńskiej, zbyt brutalnie przekreśliła ona pięć wieków historji (pismo „Trimitas", organ związku Szaulisów, wywiad przeprowadził prof. Biczunus). Ten sam organ „Trimitas" w Nr. 4 z dn. 20.I. 33 r. stwierdza, iż zapowiedź radcy Hoffmana, że rok 1933 będzie rokiem wzmożonej ekspansji Niemiec w kierunku rewizji granic wschodnich, zaczyna się sprawdzać. Dowodzą tego liczne obelżywe wystąpienia antylitewskie oraz zaborcze rezolucje nacjonalistów niemieckich, żeby wymienić tylko uchwały wiecu studentów berlińskich z dn. 13.I.33:

„Niemiecka młodzież akademicka niecierpliwie oczekuje wyzwolenia Kłajpedy, gdyż ta część Prus Wschodnich ze względu na swą kulturę, jak również i przeszłość historyczną, jest ściśle związana z Niemcami...".

Charakterystycznym przykładem obecnych nastrojów niemieckich jest oświadczenie tegoż radcy Hoffmanna, który stwierdził na jednym z podobnych wieców, iż „stworzona krwią niemiecką Litwa" zachowała się niewdzięcznie, wydzierając Niemcom przy użyciu siły brutalnej kraj kłajpedzki.

W następnym numerze z dn. 2.II. 33 „Trimitas" w artykule wstępnym „Syrenie głosy" raz jeszcze podkreśla

koncentrację niemiecką w kierunku Kłajpedy. Nemcy liczą, że tam spotkają najsłabszy opór, a w ten sposób wypłynie wogóle sprawa rewizji granic.

Lecz na tem nie ograniczają się niemieckie plany. Oto, jak donosi „Hamburgischer Korespondent“, prezes „Memellandbund“, prof. E. Boerschmann, podkreślając konieczność oderwania Kłajpedy, oświadcza, iż „podstawą porozumienia litewsko-niemieckiego winno być przyjacielskie połączenie się Litwy i Niemiec“.

Zdaniem „Trimitasa“, Niemcy pragną odegrać wobec Litwy rolę zwodniczej syreny, która swym kuszącym śpiewem zawiedzie ją na manowce (powtarza się, mówiąc nawiasem, historja z księciem Witoldem, kiedy to zakon ofiarowywał mu swą przyjaźń wzamian za poddanie się cesarstwu).

Wykorzystując wileńskie aspiracje Litwy, nacjonalistyczne sfery niemieckie, w swem dążeniu do odebrania Litwie jej jedynego dostępu do morza, nawiązują też do idei wyzwolenia Wilna.

„Königsberger Allg. Ztg.“ z dn. 3.I.33 zapowiada, iż „tylko po przyjacielskiem połączeniu się z Niemcami Litwa może mieć nadzieję na odzyskanie Wilna“, następnie w numerze z dn. 12.I. 33 oświadcza, że w przeciwnym razie „Litwa, pozbawiona poparcia i pomocy Niemiec, niechybnie pójdzie drogami drugiej unji lubelskiej (tradycje unji lubelskiej dla ludzi myślących nie są znowu tak straszne — przyp. mój).

„Pomimo tak „silnej argumentacji“, każdy łatwo może się zorjentować — pisze Trimitas — we właściwych intencjach tego manewru niemieckiego“, a syreni śpiew niemiecki o „przyjaźni niemiecko-litewskiej“ wywołał w społeczeństwie litewskiem conajmniej zdziwienie.

„Bo tylko rozważmy rzeczy trzeźwo — ciągnie wspomniane pismo.—Fakt, że Niemcy zmuszone były w traktacie wersalskim wyrzec się na korzyść Polski 46.150 klm.

kw. terytorjum, nie świadczy bynajmniej, że Niemcy pragnęłyby przyczynić się do odebrania Wilna z rąk polskich.

„Gdyby zaś nawet proponowane przez Niemców „przyjacielskie połączenie“ dopomogło Litwie w odzyskaniu Wilna, to i wówczas nie poszłoby to na korzyść Litwy, a tylko dopomogło „przyjacielskiemu jej sojusznikowi“ rozszerzyć swą ekspansję dalej na wschód“.

Pismo zapewnia, że Litwa nigdy nie pozwoli się uwieść takim „syrenim głosom“.

Z tych enuncjacji Trimitasa wynika jedna rzecz pewna, że Litwa, a przynajmniej pewna część jej opinji, nie ma najmniejszego zaufania do Niemiec, że nawet w swych nadziejach rewizjonistycznych nie liczy na sukurs Niemiec. Brak zaufania do Niemiec nie jest wcale mniejszy od braku chęci ustępstw względem Polski — to inna rzecz. Ważne jest jednak, że Litwa nie pójdzie tym szlakiem politycznym, który się nazywa „przyjaźń i przymierze z Niemcami“. *To wyemancypowanie się Litwy z pod wpływów niemieckich jest bodaj najznamienniejszym przejawem chwili obecnej i najważniejszą zdobyczą na drodze normalizacji polityki litewskiej.* Cokolwiek da się bowiem powiedzieć, jedno jest pewnem, że w takt niemieckich „syrenich głosów“ Litwa nie odnajdzie swego zagubionego rytmu dziejowego.

Ciekawem zamknięciem tych prób retrospekcji polityki litewskiej może być uznany odczyt prof. Biržiszki, zasłużonego działacza i prezesa „Zw. Wyzwolenia Wilna“, poświęcony działalności Taryby wileńskiej, w piętnastolecie ogłoszenia niepodległości Państwa Litewskiego.

Odczyt ten został wygłoszony przez radjo kowieńskie po polsku, a więc był przeznaczony wyraźnie na eksport dla polskiej opinji.

„Powstaje pytanie — mówił m. in. prof. Biržyszka — dlaczego niepodległość Litwy proklamowana została właś-

nie w Wilnie? Może to przypadek, że Taryba zebrała się akurat w Wilnie? Chyba nie, od chwili bowiem Wielkiego sejmu Wileńskiego w r. 1905, aż do czasów Taryby, ta „litewska wileńskość“ ustawicznie się powtarza. Faktów, świadczących o litewskości Wilna, nie brak. Przed stu laty filareci litewscy w Wilnie, pragnąc podkreślić swe uczucia, ułożyli hymn „żemaciu szlove“ (Miotła żmudzka). Robotnicy wileńscy dali swego czasu odprawę partjom polskim, domagając się stworzenia litewskiej partji demokratycznej.

Polacy, zdaniem prof. Birżyszki, zupełnie niesłusznie zarzucają Tarybie Wileńskiej, że jakoby nie chciała ona dojść do porozumienia z Polakami wileńskimi.

By co do tego się upewnić, wystarczy przypomnieć „memorjał 44-ch“, podpisany także przez Narutowicza, który to memorajł w pojęciu prof. Birżyszki jest ziszczeniem niezrozumiałych słów wieszcza „a imię jego jest czerdzieści i cztery“.

Prof. Birżyszka zapewnia w dalszym ciągu, iż Taryba, mając na celu utworzenie rządu litewskiego, w skład którego weszliby także i Polacy — prowadziła pertraktacje z Krzyżanowskim, Abramowiczem i innymi Polakami i zapytuje, kto ponosi winę za to, że porozumienie nie doszło do skutku? Przechodząc od reminiscencji historycznych do wynurzeń programowych, prelegent oświadcza:

„O ile uniform państwowy dzisiejszej Litwy jest trochę za obszerny, należy wytłomaczyć tem, iż jest on obliczony na wyrost, jako że ma on pomieścić nietylko ziemię Kowieńską, lecz także Wileńską i Suwalską (?). Nie wierzymy — ciągnie dalej prelegent — krakaniom, jakoby miały u nas na Litwie zajść jakieś zmiany. Warszawa, która zarzuca Litwie orjentację niemiecką, może być spokojna, gdyż Litwa ma na oku zarówno Berlin, jak i Warszawę. Naturalnie i wśród Litwinów — reasumuje swe uwagi prelegent — znajdą się pewne odskoki polityczne ze strony ludzi, bijących na oryginalność, jednak Wilno pozostanie dla Litwy zawsze

stolicą, a naczelnym celem Litwinów było i będzie „Niepodległa Litwa ze stolicą w Wilnie“.

Tak brzmiały jubileuszowe wynurzenia litewskie, wygłoszone przecież ad captandam benevolentiam Polski. Końcowy ich „wniosek wileński“ brzmi stereotypowo, tem nie mniej jednak głos ten prof. Birżyszki ma pewne akcenty pojednawcze, tylko, jak zwykle, utopione w taktyce prestiżowej. Litwa droży się, jak ktoś na tle obserwacji jej stosunków zauważył, szuka formuły, któraby salwowała jej honor, któraby osłoniła godnymi pozorami pewną jednak kapitulację z dotychczasowej nieustępliwości i nieprzejednania. Tem się tłomaczy słaby naogół rezonans w prasie litewskiej przychylnych Litwie głosów prasy polskiej. Na tę anomalję zwraca uwagę na łamach kowieńskiej „Naujoi Romuva“ p. L. Gira (inspirator znanego artykułu p. Purickisa). Wskazuje on ze zdumieniem, że gdy dawniej najmniejsze nawet napaści prasy polskiej na Litwę budziły w dziennikach kowieńskich żywe echa, to dzisiaj głosy sympatji polskiej spotykają się z absolutnem nieomal milczeniem. Taki los spotkał artykuły St. Sopickiego w krakowskim „Głosie Narodu“. Z licznych streszczeń, zrobionych przez p. Girę, tylko dwa wydrukowała prasa kowieńska. Podobnie artykuły dr. Wł. Mergla, napisane objektywnie, a nawet życzliwie, a traktujące o różnych dziedzinach życia litewskiego, początkowo zostały zupełnie zignorowane, później ledwie wydrukowano parę streszczeń pióra p. L. Giry, a wreszcie dopatrzono się w nich czegoś podejrzanego i zamiast przychylności, p. Mergel doczekał się zarzutów. Nielepszy los spotkał artykuły p. Tadeusza Katelbacha, piszącego w „Gazecie Polskiej“. Ukazało się ich conajmniej ze trzydzieści, lecz poza paru wzmiankami w „Lietuvos Aidas“, minęły bez echa.

Jeden z tych artykułów, poświęcony kwestji dostępu Litwy do morza, a omawiający trudną walkę narodu litewskiego z akcją pangermańską w kraju kłajpedzkim, autor

zakończył uwagą, że poprzestanie na środkach czysto państwowych nie może wystarczyć, że trzeba akcji społecznej i że w związku z tem Litwa wkroczyła w okres przełomowy: czy nie przyszedł on zapóźno, przyszłość pokaże! Artykuł ten wywołał burzę niezadowolenia w prasie niemieckiej. W konsekwencji odezwała się nawet prasa Francji i Anglji, tylko na Litwie nikt, absolutnie nikt nie zwrócił nań uwagi. Gdy jednak tenże p. Katelbach pozwolił sobie ocenić nieco cierpko słynną napaść na lokal polskiej „Pochodni“ i kawiarnię Perkowskiego, prasa litewska odrazu to zauważyła i uderzyła na alarm.

Trzeba przyznać, że jednak w ostatnich miesiącach obserwujemy ogromną zmianę na korzyść. Szpalty pism zaczyna wypełniać problem polsko-litewski w coraz większym stopniu, zwłaszcza r. 1934 stanowi pod tym względem datę przełomową, a jakkolwiek akcenty niektóre, zwłaszcza „wileńskie“, wciąż padają, ale i w nich wprawne ucho może się już dosłuchać pewnej zmiany tonu. W początkach kwietnia bieżącego roku pismo kowieńskie „ABC“ wystąpiło z charakterystyczną enuncjacją, która w streszczeniu brzmi: Jakkolwiek w litewskich paszportach zagranicznych jest zastrzeżenie, dotyczące podróży do Polski, to przecież obywatele litewscy odwiedzają Polskę, część młodzieży litewskiej studjuje na uniwersytetach polskich, na wystawach kowieńskich widać towary łódzkie i t. d. Stosunki kulturalne zerwane są tylko oficjalnie, gdyż w Kownie można dostać książki polskie, lub obejrzeć filmy polskie, nie mówiąc o tem, że Litwini słuchają radja wileńskiego.

Oficjalny „mur chiński“ jest nieoficjalnie obchodzony dokoła, lecz na tem zarabiają tylko pośrednicy — państwa ościenne. Samo więc życie nakazuje nawiązanie stosunków gospodarczych.

Co się tyczy stosunków „duchowych“, to zdaniem ABC normalne stosunki z Polską sprzyjałyby podtrzymaniu litewskości na Wileńszczyźnie.

Do ostatnich przejawów zainteresowania problemem zbliżenia do Polski zaliczyć należy ankietę, opublikowaną przez dziennik „Dienos Naujenos“ dn. 7.IV. 34. Zabiera w niej głos szereg działaczy politycznych.

Ludowiec Siczeviczius oświadcza:

„Aktywna polityka względem Polski, bez zrzeczenia się pretensji do Wilna, miałaby bardzo doniosłe znaczenie. Tego rodzaju możliwość musi być znaleziona, ponieważ plany agresywne Niemiec w wysokim stopniu zagrażają Litwie“.

Narodowiec, prof. Tomaszajtis, mówi:

„Nie należy się obawiać honorowej izolacji. Pośpiech jest niedopuszczalny, biorąc pod uwagę kilka nieudałych prób w niedawnej przeszłości“.

Chrześcijański demokrata, prof. Paksztas, głosi:

„Chwila obecna jest nieodpowiednia do rozstrzygnięcia kwestji Wilna. Gdyby jednak Polska poszła na pewne ustępstwa terytorjalne, to wyjście może dałoby się znaleźć. Na zasadzie obecnego status quo dziś niema żadnych podstaw do nawiązania normalnych stosunków z Polską“.

Chrześcijański demokrata, dr. Karvelis, stwierdza:

„Nasza walka nie może pozostać bez skutku. Podjęcie rokowań za wszelką cenę równałoby się krótkowzroczności politycznej. Wszelką jednak propozycję, uczynioną bezpośrednio lub też za pośrednictwem trzecich państw, należy rozpatrzeć, stosunki bowiem z Warszawą są dla nas jednem z najważniejszych zagadnień“.

Narodowiec, sekr. partji, p. Rasteinis, deklaruje:

„Moglibyśmy pójść na sto procent ustępstw, jednak Wilno z naturalnem jego zapleczem stanowi minimum naszych żądań“.

Gdyby się bliżej wczytać w tę ankietę, a także inne głosy prasy litewskiej, to mimo powtarzającego się, niemiłego dla naszego ucha refrenu wileńskiego, czuć w nich je-

dnak chęć i ton pojednawczy. W każdym bądź razie Litwini chcą mówić na ten temat z nami.

Oczywiście, nie mogą się odrazu wycofać ze swych zbyt zaawansowanych pozycji, poszukują więc, jak to już podkreślano nieraz , formuły, któraby mogła salwować ich interesy.

I właśnie sprawa owej formuły zahamowała całkowicie tok zbliżenia polsko-litewskiego, ku korzyści, jak to trzeźwo stwierdza jeden z kowieńskich organów, sąsiadów obu narodów, którzy są przytem naszymi wrogami.

Gdy się tak zastanowić nad wytworzoną sytuacją, w której dla owej nieszczęsnej formuły wybudowano chiński mur, odgradzający dwa żywe organizmy, związane ze sobą odwiecznemi filjacjami politycznemi, gospodarczemi i, co tu dużo mówić, poprostu rodzinnemi, to zdumienie ogarnia człowieka, że poświęca się rzecz ważniejszą dla błahej.

Jeśli Litwini sami przyznają, że w tej chwili nie czas jest na poruszanie sprawy Wilna, to pocóż ją poruszają? Czyż nie można chwilowo jej pominąć, pozostawić przyszłości, a przystąpić do rzeczy, niecierpiących zwłoki, to jest do nawiązania bezpośrednich, dobrze unormowanych stosunków w szeregu dziedzin życia?

Tak właśnie stało się przed wiekami w okresie początków unji polsko-litewskiej.

Zdecydowano się wówczas ex abrupto unję tę zawrzeć, a dopiero później, w ciągu szeregu lat, nie bez postronnych przeszkód oczywiście, poszukiwano formuł dla załatwienia pewnych kwestji, wymagających formuł. Jak się zwał, tak się zwał, byle się dobrze miał — powiada ludowe przysłowie. Niestety, są zwolennicy szumnych tytułów i gładkich formuł, jakkolwiek „cóż po tytule, kiedy pusto w szkatule“, z której sąsiad wróg wyciąga wszystkie korzyści! Bo na kłótni przyjaciół i krewniaków zawsze zyskuje ten trzeci, ich wróg.

II.

Skoro mowa o przesłankach historycznych, winniśmy przedewszystkiem wczuć się w atmosferę owych czasów na przełomie średniowiecza i zapoznać z zakresem jego pojęć prawno-państwowych, zwłaszcza mających zastosowanie na objętych unją ziemiach.

A więc w połowie m. w. XIV wieku, w każdym bądź razie po roku 1320, powstaje pojęcie i termin Corona Regni Poloniae; jest ono, pod wpływem analogicznego tytułu czeskiego, rozszerzeniem dawnego terminu Regnum Poloniae i oznacza państwową rzeszę polską [1]).

Corona R. P. obejmuje zarówno ziemie, bezpośrednio władzy króla polskiego podległe, jak i podległe pośrednio przez lenniczą zależność swego władcy od króla polskiego, jako zwierzchnika całej rzeszy polskiej.

Ta konstrukcja terminologiczna Rzeszy może mieć zastosowanie nietylko do państw słowiańskich, takich, jak królestwo czeskie lub polskie, ale również i do Litwy i Rusi [2]). Typ suwerenno-lenniczy słowiański w pewnych szczegółach różni się od typu zachodnio-uropejskiego. Lenno słowiańskie jest ,,bezumowne", król rzeszy ma na jej dzielnicach własność główną (dominium directum), zwierzchnictwo, a książe dzielnicowy, lennik, własność użytkową (d. utile). W momencie dochodzenia do skutku małżeństwa między Jadwigą, jako królem polskim, władcą Coronae Regni Poloniae, a Jagiełłą, księciem litewskim, władcą rzeszy litewsko-ruskiej, dojść miał jednocześnie do skutku związek tych dwu organizmów państwowych.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób formalny i w jakim zakresie rzeczywistym zostało przeprowadzone to dzieło zjednoczenia?

---

[1]) Oswald Balzer. Uwagi o kształtach państw pierwotnej słowiańszczyzny zachodniej. Księga pam. Lwów, 1930, t. I.

[2]) O. Balzer. Istota prawna zależności książąt litewsko-ruskich w dobie 1386 — 1398/1401. Sprawozdanie T. N. we Lwowie 1922, t. I.

Z tego, co wiemy o owej epoce, wydaje się wynikać, że po obu stronach, a więc również i ze strony Jagiełły, jako władcy Litwy i Rusi, była daleko idąca chęć ścisłego zjednoczenia obu państw. Ponieważ jednak struktura ich była skomplikowana, ponieważ obciążone one były konsekwencjami własnej, dotychczas odrębnej historji, oczywista rzecz, że zamierzenie to bezpośrednio, ani łatwo nie dało się przeprowadzić.

W każdym bądź razie w akcie krewskim, poprzedzającym małżeństwo, znajdujemy wyraźną deklarację tej treści: „Demum etiam Jagalo, saepedictus dux, promittit terras suas Lithuaniae et Russiae Coronae Regni Poloniae perpetuo applicare“ [1]).

Ta promissio, na tle okoliczności czasu, zapewne nie przeprowadzona tak, jak zamierzona, nie mniej stanowi stale punkt wyjścia dalszego rozwoju stosunków polsko-litewsko-ruskich. Kiedy na sejmie polsko-litewskim w r. 1448 wyłoniła się ta sprawa, to powoływano się przedewszystkiem na „intentio primorum principum, Wladislai Poloniae regis et Withawdi magni ducis Lithuaniae“. Bo też formuły układu wzajemnego Polski z Litwą mogły się zmieniać i zmieniały się początkowo wcale prędko, istniało jednak niezmienne intentio trwania w związku i ono właśnie i jedynie było miarodajne. Wszystko inne było akcydensem przemijających okoliczności.

Według Długosza bowiem, Władysław Jagiełło w myśl wyjaśnień Skirgiełły: „Offert singulas terras naturales Lithuaniae et Samagittiae, sed et nonnullas Russiae armis quaesitas, Regno Poloniae perpetua et irrevocabli unione et invisceratione incorporat. Po ślubie Jagiełło w myśl Długosza: „terras Lituaniae, Samagittiae et Russiae, in quibus habebat naturali iure et acquisito dominium merum et

---

[1]) Cod. epist. saec. XV, t. I,. nr. 3.

mixtum, ditioni suae parentes, Regno Poloniae perpetuo inscripsit, univit, invisceravit, adiunxit et incorporavit“ [1]).

Gdy rozważamy ten tekst Długosza i porównujemy go z dokumentami, z których czerpał wiadomości, to wypadnie zaznaczyć, że słusznie oddał on przebieg wydarzeń, od obietnicy przyłączenia Litwy i Rusi, uczynionej w Krewie r. 1385, do jej wykonania w r. 1386 i później, zwłaszcza w Horodle w r. 1413. Należy jednak zauważyć, że akt horodelski nie zawiera właśnie pojęcia inscribere, które Długosz położył na czele długiej litanji czasowników, mających oznaczać przeprowadzenie unji polsko-litewskiej.

Na tle tego braku wynikł bardzo ciekawy i prowadzony oddawna spór naukowy, w którym starano się rozstrzygnąć, czy dokonano rzeczywiście pełnej inkorporacji Litwy do Polski, czy też mamy do czynienia z dziełem połowicznem.

Z największą siłą argumentacji przedstawił może tę sprawę prof. Balzer, który opowiedział się za koncepcją inkorporacji najzupełniej integralnej [2]).

„W następstwie unji z r. 1385—6, pisze w swem świetnem studjum, jak trafnie już z kilku stron dostrzeżono dawniej, Litwa wcielona została do Polski. Dawniejsza odrębna państwowość litewska zanika w całości, rozpływa się doszczętnie — na przestrzeni kilkunastu lat następnych — w państwowości polskiej. Tylko, że jak przed r. 1386, państwo litewskie, jako państwo państw, nie miało budowy jednolitej i prawa zwierzchnicze urzeczywistniało w części w bezpośredni, w części pośredni sposób, tak też i Polska, przejmując je na siebie, musiała utrzymać ten dwoisty ich charakter. Część terytorjum litewskiego, zostająca dawniej pod bezpośrednią władzą tamtejszego monarchy, staje się również przedmiotem bezpośredniego zwierzchnictwa Polski, tworzy ziemie koronne, takie same, jakiemi były in-

---

[1]) Długosz. Opera t. XII, str. 451 i str. 460.

[2]) Balzer, ibid. str. 202 — 204.

ne, rdzenne ziemie polskie. Natomiast dzielnice książęce, jakie w państwie litewskiem przedtem istniały, zachowują nadal byt odrębny pod swoimi książętami, których nabyte prawa nie dały się jednostronnie usunąć. Polska w następstwie wcielenia Litwy nabywa tu tylko władztwo pośrednie, takie samo, jakie poprzednio wykonywała tu Litwa jako osobne państwo. Zmienia się jednak dawniejszy stosunek podwładności książąt dzielnicowych. Rozwiązuje się ich zależność wobec państwa litewskiego, które przestało istnieć, a nawiązuje stosunek podwładności wobec Polski i jej władców. Przez wchłonięcie złożonego w swej budowie państwa litewskiego Polska staje się takiem samem państwem państw o dwustopniowej budowie, jakiem przedtem była Litwa sama".

Balzer uważa, że przez to nie uległ zmianie system konstrukcji państwowej, lecz tylko zmienił się podmiot, uposażony we władzę zwierzchniczą, zamiast Litwy weszła w jego miejsce Polska i jej królowie.

Aby zrozumieć to ciekawe zjawisko polityczne, należy sobie uprzytomnić charakter dynastyczny przekazywania władzy królewskiej, jej patrymonjalność. Przytem specjalna finezja związku polsko-litewskiego polegała na tem, że Jagiełło, zwierzchnik Litwy, był jednocześnie współmonarchą Polski, a potem w myśl woli samejże królowej następcą dynastycznym w jej prawach do Corona Regni Poloniae.

W ten sposób (po śmierci królowej) Jagiełło łączy w swej osobie zwierzchnictwo nad oboma państwami, a wobec takiego de facto, nie jest już to kwestja tak zasadnicza, by ją de iure rozstrzygać.

O charakterze zasadniczym unji polsko-litewskiej najlepiej świadczy fakt, że w aktach hołdowniczych dzielnicowi książęta litewscy składali homagjum i przysięgę na wierność Jagielle, Jadwidze, ich potomstwu i Coronae Regni Poloniae, a Jagiełło jest wymieniany raz po raz wyłącznie ze swym tytułem króla polskiego.

Jakkolwiek więc akt krewski stanowi tylko preliminarne zobowiązanie włączenia Litwy do Polski, a dalszych aktów inkorporacyjnych stricto sensu brak, jeśli uznać to za pewnik za niektórymi autorami [1]), to jednak możemy przyjąć, że wzajemne stosunki między obu państwami rozwijały się na takiej stopie, jakby istniał akt ścisłej inkorporacji. I to jest właściwie w całej sprawie najważniejsze. Strona formalna zagadnienia, poszukiwanie formuły, zostawione zostało czasowi, bo też i nie było takie ważne wobec ustalenia się modus vivendi nawskroś praktycznego i bardzo głęboko wkraczającego w stosunki obu organizmów państwowych. Że de facto mamy do czynienia z unją dwu państw, cokolwiek da się powiedzieć o jej formie i wystarczalności czy niewystarczalności odnośnych aktów prawnopolitycznych, najlepiej świadczy okres próby, jaki nastał dla tego związku naskutek akcji politycznej Witolda, zmierzającego do zdobycia dla siebie władzy.

Zanim jednak do tego momentu dojdzie, unja raczej zyskuje na sile i prawnoformalnej pojemności. Wystarczy więc tu zacytować wspomniane już akty homagjalne, a zwłaszcza akt samegoż Witolda, skierowany do Jadwigi, gdy tenże po roku 1392 ślubuje: „pozostać wieczyście w związku z regnum Poloniae et corona regni Poloniae oraz królową polską Jadwigą, nie znać nigdy żadnej innej zwierzchniczki i pani nad nią, lecz owszem przykładać się wszelkiemi siłami do jej czci i pożytku, uwielmożnienia i sławy, jako też bronić ją, zasłaniać i ostrzegać od wszelkich nieprzyjaciół i przeciwników [2]).

Do takich charakterystycznych aktów, które wskazują na inkorporację, należy homagjum Skirgiełły z r. 1387; po jego śmierci, w razie braku potomstwa męskiego, posiadłości jego do Jagiełły i Jadwigi oraz ich potomnych „nec-

---

[1]) Jan Adamus. Państwo litewskie w latach 1386 — 1398. Wilno, str. 13.

[2]) Cod. Vitoldi, 233.

non ad coronam regni Poloniae debent et debebunt rite et inviolabiter devolvi, adiungi et perpetuo applicari" [1]).

W rezultacie jakiż mamy obraz? Niemiecki uczony Pfitzner stwierdza, że z jednej strony Litwa i Ruś nie zatraciła związku państwowego ze sobą, z drugiej jednak strony jako taka właśnie całość weszły one do Corona Regni Poloniae, tworząc w jej systemie autonomiczną, pozbawioną przerogatyw państwowych część składową („selbständiger, groser, unteilbarer Bestandteil, sonderstaatliches Gebilde"). Straciły przez to swą samodzielność w stosunkach międzynarodowych, pozostały jednak przy samodzielności w stosunkach wewnętrznych. Autor stwarza osobliwą teorję, głoszącą „System Kernland-Nebenland". Kernland oznacza Polskę, Nebenkernland to Litwa, a księstwa ruskie stanowią Nebenlände (str. 200). Stanowisko to aprobuje Feliks Koneczny [2]).

W tych warunkach w literaturze naukowej, jak już zaznaczyliśmy, rozważa się szczegółowo i gruntownie problem zawarcia i charakter unji. Szczególny nacisk kładzie się na wykładnię terminu „applicare", wyrażonego zarówno w akcie krewskim, jak i w innych aktach homagjalnych, że wspomnimy przytoczony tu akt Skirgiełły. Więc Daniłowicz wykłada to przez „Złączyć" [3]), Halecki stwarza termin wcielenia [4]), Hruszewski, Lewicki, promotor teorji inkorporacji w ściśle naukowem ujęciu i Smolka przez „przy-

---

[1]) Cod. Vitoldi, nr. 33.

[2]) Aten. wil. R. VII, str. 927, r. 1930.

[3]) Daniłowicz. Skarbiec dyplomatów, t. I. Wilno 1860, nr. 507.

[4]) Halecki. Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego przez Polskę. Przegl. histor. t. 21, 1917 — 18, str. 6. Pojęcie wcielenia zastosował zresztą już prawie sto lat temu cyt. Daniłowicz, mówiąc: „Stracił Jagiełło ufność i miłość możnowładców Litwy przez wcielenie jej do Polski". Ibid. nr. 613 str. 291.

łączyć“ [1]), Kolankowski i Kutrzeba nawet przez „włączyć“ [2]).

Na tem tle rozwinęła się teorja wcielenia Litwy do Polski, której najwydatniejszym przedstawicielem jest Balzer i Halecki. Według tej teorji, rzesza litewsko-ruska została w roku 1386 rozwiązana, a odnowiona dopiero w roku 1398, rodowe dziedzictwo Jagiełły, Wilno, stało się zwykłą prowincją Polski, bezpośrednio podległą władcom Polski (bo przecież Jagiełło był królem Polski i księciem Litwy), natomiast księstwa lennicze ruskie przyjęły protektorat Polski.

Taką zresztą była wola głównych autorów unji i ta wola jej przeprowadzenia w sposób możliwie najpełniejszy decydowała o całym charakterze związku. Powoli jednak ujawniać się zaczęły czynniki odśrodkowe, destrukcyjne, które doprowadziły do owej daty 1398 roku, którą można uważać za zniesienie inkorporacji bezpośredniej, a ustalenie i odnowienie rzeszy litewskiej. Na zjawisko tego powrotu do dawnych form złożyło się szereg przyczyn, z których dwie najważniejsze, to po pierwsze wspomniane już wyżej aspiracje władcze Witolda, a po drugie wpływy i intrygi krzyżackie.

Jeśli mowa o roli Witolda w dziejach unji polsko-litewskiej, to trzeba zaznaczyć, że jego ambicje szły napoprzek dziełu zjednoczenia. Początkowo, kiedy tryumfował inte-

---

[1]) Hruszewskij: Istorja Ukrainy-Rusy, t. IV, Kijów—Lwów 1907, str. 130.

Lewicki. Powstanie Świdrygiełły. Rozpr. Wydz. histor.-filoz. Ak. Um., t. 29, Kraków. 1892. str. 128.

Smolka. Encyklopedja Polskiej Akad. Umiejętn.. str. 467, oraz: W pięciowiekową rocznicę.

[2]) Kolankowski. Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, t. I. Warszawa, 1930, str. 32.

Kutrzeba, Unja Polski z Litwą, Polska i Litwa w dziejowym stosunku (pod red. Wł. Abrahama), Kraków 1914, str. 547.

Mówiąc nawiasem, tytuł Wielkie Księstwo Litewskie nie istnieje jeszcze w pierwszej epoce unji, pojawia się dopiero po roku 1401, a ugruntowuje na dobre około 1428, jak to wykazuje Jan Adamus w rozdz. O tytule. Prof. Halecki i Balzer datę tę korygują na rok 1400 lub 1399.

gralizm, Witold tak samo, jak Skirgiełło, występuje na Litwie w charakterze administracyjnym.

Jak stwierdza Długosz, Skirgiełło miał sprawować władzę „pro principali duce, ut summae rerum in Lithuaniae praeesset, cui (Jagiełło) singulos alios duces parere iussit [1]).

Co do Witolda, który wkrótce się wysuwa, to podług Długosza, dostaje on poza swemi osobistemi dzielnicami „regimen" Wilna (jak wiadomo, należącego Jagielle), a pozatem król Władysław Jagiełło „et universorum castrorum Lithuaniae et Russiae et administrationem plenariam terrarum praedictarum suae tradidit ditioni, obligante se duce Withawdo tam iureiurando quam publicis litteris terras praefatas pro rege et Regno Poloniae fideliter tenere et reges atque Regnum Poloniae nunquam deserere in prosperis et adversis" [2]).

Wynikające stąd konsekwencje dokładnie wyświetla O. Halecki, który wskazuje, że z przekazu Jagiełły podlegali władzy Skirgiełły, a później Witolda książęta części, a potem i całości rzeszy litewsko-ruskiej. Skirgiełło sprawował nad nimi conajmniej władzę wojskową, później Witold był wielkorządcą o szerokim zakresie władzy, skoro temuż Skirgielle mógł obiecywać, że odda mu Kijów [3]).

Tak przedstawiałaby się sprawa z jednej strony, z drugiej jednak strony tenże autor musi czasem mówić o Litwie, jako o dawnej rzeszy, więc samoistnem państwie. I stwierdza, że chociaż „prawnie, teoretycznie to państwo zniesione w r. 1386, wcale jeszcze nie istniało na nowo", to jednak właśnie w tym czasie konsoliduje się ono i wzmacnia, ba, rzecz wręcz zdumiewająca, czyni podboje, prowadzi wojny, zawiera rozejmy i pertraktuje o pokój, co więcej, ze swem zwierzchnictwem, Polską, prowadzi spór o Wołyń i Podole [4]).

---

[1]) Długosz. Opera, tom XII, str. 477.

[2]) Długosz. Opera tom XII, str. 500.

[3]) Halecki. Dzieje unji jagiellońskiej, t. I, str. 121—129 i str. 141—148.

[4]) Halecki. Wcielenie i wznowienie, str. 34, 36, 41, 46.

O czem to wszystko świadczy? Przedewszystkiem o tem, że t. zw. unja w niczem nie naruszyła historycznych interesów Litwy, że przeciwnie, przyczyniła się do wzmocnienia jej stanowiska politycznego, że unja nie była brutalnem podporządkowaniem Litwy Polsce, że teoretyczne jej ramy były tak elastyczne i życiowo przydatne, iż Litwa prowadziła egzystencję quasilenniczą, równającą się w niejednym zakresie całkowitej suwerenności. Być może, z punktu widzenia historjoznawczego wyłania się tu przedmiot ciekawy, czy można używać terminu inkorporacja na oznaczenie stosunku tak swobodnego, ale trzeba przyznać ze stanowiska praktyczno-politycznego, że tak elastyczny związek podwładny stwarzał dla Litwy szereg niebywałych prerogatyw, dla których chyba niema precedensu w historji. Z pierwszego impulsu politycznego stworzono rzecz wręcz doskonałą, może nawet za doskonałą jak na owe czasy i warunki, to też rychło znalazła ona antagonistów.

Pierwszy teoretyk inkorporacjonizmu, Daniłowicz, pisał prawie sto lat temu, że wcielenie Litwy naraziło Jagiełłę możnowładcom litewskim. Właściwie przedewszystkiem niezadowolony był Witold. Jego to akcja, blisko piętnastoletnia, prowadzi stale do takiego przekształcenia prawnopolitycznego bytu Litwy, by to wyszło na korzyść nietyle Litwie, ile jemu, Witoldowi.

Zanim jednak wyjaśnimy tę rzeczywiście dość skomplikowaną sprawę, w której grały rolę nietylko same władcze ambicje Witolda, musimy wspomnieć choć w paru słowach o drugim czynniku, tym razem zewnętrznym, który wpływał na tok spraw litewskich, to jest o krzyżakach.

Dla krzyżaków unja polsko-litewska, a zwłaszcza związany z tem chrzest Litwy, były oczywiście grubo nie w smak. Dotychczasowy pretekst ich polityki imperjalistycznej: istnienie pogańskiej Litwy—odpadł. Nic więc dziwnego, że od pierwszej chwili zaczęli prowadzić politykę podstępów, intryg i gwałtów. Przedewszystkiem więc W. Mistrz von Zollner odmówił podjęcia funkcji ojca chrzest-

nego Jagiełły, następnie krzyżacy popierali akcję Wilhelma w sprawie niedotrzymania małżeństwa z Jadwigą, wystąpili przeciw zapisom Jagiełły, które dla Polski poczynił. Choć 22 kwietnia 1388 r. podpisali ugodę, to już w początkach maja posłali skargę do Papieża. A następnie stale utrzymywali stan wojny z Litwą, mimo, że weszła w związek z Polską, która od roku 1343 miała pokój wieczysty z zakonem, jak wiadomo utrzymujący się aż do roku 1409.

W każdym bądź razie Zakon robił wszystko, by udowodnić Litwie, że unja z Polską i deklaracja chrztu bynajmniej nic nie zmieniła. Owszem, krzyżacy zdobyli się na złośliwą kurtuazję i gdy Jagiełło wybierał się do Krakowa na chrzest, ślub i koronację, zawiadomili go w drodze wyjątkowej uprzejmości o terminie rejzy na jego ziemię, Jagiełło zaś napróżno prosi Zakon o pokój, „ut nobiscum pacem stabilirent, sed Ordo nec unicam diem pacis voluit nobis concedere“ [1]).

Ciekawe światło na stosunek Zakonu do Litwy i Jagiełły, jako króla Polski, rzuca zjazd raciąsko-toruński w r. 1388. Zawarto wówczas rozejm, w myśl którego Litwa i Ruś i władca ich Jagiełło nullo modo guerrabunt, nec expeditionem facient contra christianos seu quaslibet terras aliorum Ruthenorum nec debent regi predicto (to znaczy Jagielle) consilio et facto auxiliari ad terras damnificandas supradictas.

Zaiste, osobliwy to dokument w zakresie kazuistyki. Oto na jego podstawie Jagiełło, jako książę litewski, nie może prowadzić żadnej zaczepnej wojny siłami swego księstwa przeciw żadnemu chrześcijańskiemu państwu, ale tenże Jagiełło, jako król polski, może już taką wojnę prowadzić przeciwko każdemu, nie wyłączając zastrzeżonej przedtem Rusi [2]).

Podobna sytuacja powtarza się w roku 1390, kiedy

---

[1]) Cod. Vit. art. XII, XVI, str. 1005 i 1007. Anno 1416.

[2]) Voigt, t. IV, nr. 47, nr. 52.

dochodzi do skutku nowy zjazd litewsko-krzyżacki. I znów wypada stwierdzić i czyni to również Jagiełło, czy jego pełnomocnicy, że jest on nietylko królem Coronae Regni Poloniae, ale pozatem władcą odrębnym Litwy („supremus princeps Lithuaniae, heres et dominus Russiae").

Ta dwoistość monarsza Jagiełły dowodzi, że istnieje jednak dwoistość w podległych mu ziemiach, że zatem unja nie jest całkowita. Dalszem stwierdzeniem tej dwoistości jest list krzyżacki do króla Wacława, w którym wymieniają „allirley lant Polan Littowen und Russen", stwierdzają jednak, że z „das reich von Polan" mają ein vorbriefter frede, z Litwą i Rusią nie [1]).

W ten sposób dochodzimy do sedna rzeczy, że wojna krzyżacka z Litwą hamowała dzieło wcielenia Litwy do Polski i to wbrew woli jej zwierzchniego władcy oraz książąt dzielnicowych; to zahamowanie nie wychodziło bynajmniej na dobre Litwie, jakkolwiek pozornie podtrzymywało jej autonomję. Krzyżacy podtrzymywali ją dlatego, by następnie zlikwidować na swoją korzyść. W tym duchu prowadzą też swoją akcję z Witoldem, którego plany polityczne umieją podporządkować swoim. Wykorzystują też kwestję wschodnią, która absorbuje Litwę, a dla której załatwienia potrzebuje ona mieć zabezpieczone tyły ze strony krzyżaków. W ten sposób zakon wkroczył głęboko w żywotny problem obu narodów, a wykorzystując to, co dziś możnaby nazwać konjunkturą polityczną, zahamował i skierował na zupełnie fałszywe tory wielki proces historyczny.

Ich zamierzeniom sprzyja, jak to zaznaczyliśmy, wzrost wpływów Witolda, który, począwszy od roku 1932, otrzymuje na Litwie rozszerzoną władzę, a w następstwie dąży do jej ugruntowania dla siebie już na stałe. Krzyżacy łudzą i zwodzą Witolda korzyścią rozejmu z zakonem dla jego planów dynastycznych i politycznych i podsuwają mu

---

[1]) Voigt, t. VI, nr. 21, nr. 72.

ni mniej, ni więcej, złożenie przysięgi na posłuszeństwo Kościołowi i cesarzowi.

Na tego rodzaju rokowaniach, które były w całem tego słowa znaczeniu wodzeniem Litwy na niebezpieczne polityczne pokuszenie, upłynęły rok 1396 i 1397.

Witold początkowo występuje jeszcze jako przedstawiciel Jagiełły, a poniekąd interesów polskich, interwenjując np. w sprawie Dobrzynia [1]).

Krzyżacy, możnaby powiedzieć, igrają z nieświadomością polityczną Witolda i podsuwają mu, że dla podkreślenia swej autonomji powinien podporządkować się świętemu cesarstwu narodu niemieckiego, a nie wraz z Polską świętemu Kościołowi rzymskiemu. Witold w poście r. 1397 już prawie godził się na to, aż dopiero interwencja Jagiełły zlikwidowała tę niebezpieczną intrygę. W ten sposób usiłowania zakonu w roku 1397 spełzły na niczem.

Jagiełło miał tak dalece dość tego wszystkiego, że podejmuje myśl wojny z zakonem. Na tem tle dochodzi w początkach r. 1398 do nieporozumień z królową Jadwigą i niektórymi wielmożami polskimi. Ciekawie o tym incyndencie mówią kroniki, że „die konigynne, das got gelowbit sy, dem orden wol gefallen ist und suchet unser bestes“ [2]).

Niechęć Jadwigi do podjęcia wojny tłomaczy się całym szeregiem poważnych względów. Niewątpliwie miała ona pewien sentyment do Zakonu, usprawiedliwiony choćby tem, że jej ojciec brał przecież udział w jego krzyżowych wyprawach. Oczywiście, bliższe zetknięcie się z polityką Rycerzy Marji, musiało ją rozczarować, z drugiej jednak strony nauczyło trzeźwo oceniać potęgę tej napoły kościelnej, napoły wojskowej organizacji, która w całej Europie miała zawsze gotowych do zbrojnych usług książąt i rycerzy. Porównanie tej siły militarnej i politycznej, jaką w tych warunkach Zakon przedstawiał, z gotowością wojenną Pol-

---

[1]) Voigt, nr. 101.

[2]) Voigt, t. VI, nr. 60.

ski nie mogło wypaść na naszą korzyść. To też Jadwiga, której troską było scalenie kraju i przywrócenie mu dawnej potęgi, nie chciała ryzykować zbrojnego starcia z przeciwnikiem, tak doskonale przygotowanym. Choć więc krzyżakom rzuca w oczy proroczą zapowiedź o czekającej ich karze i klęsce, na którą słusznie zasłużyli przez swą pychę, to jednak sprzeciwia się rzuceniu polskiego oręża na szalę tej karzącej sprawiedliwości.

Wypadki toczą się jednak dalej. Jagiełło zmuszony jest przyzwolić na emancypację Witolda. Rozchodzi się nawet pogłoska, że wraz z Witoldem stara się u Papieża o koronę dla Litwy. Zaniepokoiło to krzyżaków, którzy właśnie chcieli odegrać rolę dobroczyńcy Litwy w dziele podniesienia jej po stopniach hierarchji państwowej.

Sprawy te pilnie śledzi Jadwiga i gotowa jest każdej chwil stanąć czujnie na straży interesów Coronae Regni Poloniae. Z tych niewątpliwie pobudek wynikł w okresie rozejmu z 28 kwietnia 1398 r. jej słynny list do Witolda w sprawie czynszu z Litwy. To wymaganie miało być zapewne jedną z pobudek, a przynajmniej dostarczyło Witoldowi pretekstu do oddania się pod wpływ krzyżaków. W porywie pierwszej reakcji nie orjentował się, że ta emancypacja od Polski nie była przecież zdobyciem dla Litwy zupełnie samodzielnego stanowiska, lecz oddawała ją w ręce nieprzejednanego wroga.

W ten sposób Witold doprowadza do pokoju w Salinie, z dn. 12 października 1398 r.

Akt ten niewątpliwie emancypował Litwę z pod ręki Polski, ale nie w takim stopniu, jakby się zdawało, o czem świadczy fakt, że w r. 1404 Jagiełło mógł go zatwierdzić bez przeprowadzenia żadnej zmiany. Słowem, z treści traktatu wynikała zależność Litwy i Witolda od cesarstwa niemieckiego, a z jego zatwierdzenia przez króla polskiego zależność Litwy od tegoż.

W każdym bądź razie, Witold osiągnął jedno, charak-

ter władcy na Litwie. W rezultacie, jak zauważa jeden z wnikliwych badaczy tego zagadnienia [1]), „znaleziono wyjście z sytuacji, polegające na osłabieniu zależności od cesarstwa i na utrzymaniu ostatecznej unji, a zlikwidowaniu dotychczas przedsięwziętych prób inkorporacji, co uważać należy za sukces nietylko polityki Jagiełły, ale także i Witolda, który umiał w sytuacji tej przelawirować między Scyllą i Charybdą". Dodajmy dlatego, że lawirowano wspólnie, przy zasadniczem założeniu zgodności interesów i potrzeby przystosowania do nich formuł, a nie odwrotnie: nie poszukiwania pięknych formuł bez względu na interes i okoliczności.

W tych warunkach sejm r. 1448 mógł się pytać Litwinów: „ut videlicet regnum Poloniae cum ducatu magno Lithuaniae, secundum intentionem primorum principum, Wladislai Poloniae regis et Withawdi magni ducis Lituaniae, sub uno rege et principe foret et utrumque dominium de caeteri vocaretur Regnum Poloniae, titulo Ducatus Magni Lithuaniae extincto?".

Pytanie to, oparte na intencjach pierwszych królów, Jagiełły i księcia Witolda, godzi się i dziś powtórzyć.

Józef Czarnecki.

---

[1]) Jan Adamus ibid. str. 61.

LITWA W ROZWOJU DZIEJOWYM.

Litwini, zarówno jak ich sąsiedzi i pobratymcy, Łotysze, należą do szczepu indoeuropejskiego. Plemiona litewskie osiedliły się nad brzegami Niemna i Dźwiny. Skąd przybyły? Trudno dać jasną odpowiedź na to pytanie.

Archeologowie dali szereg hipotez, ale hipotezy te są często sprzeczne. Według prof. W. Kamienieckiego np. mieli Litwini przyżeglować z za morza, O tem zamorskiem ich pochodzeniu mają świadczyć Bałtowie, którzy zajmują pobrzeże Bałtyku, a wgłąb kraju wdzierają się wzdłuż biegu rzek.

W nowszej nauce przypuszczenie to nie oparło się jednak. Zachodzi bowiem kwestja, dlaczego to, rzekomo żeglarskie plemię nigdy nie ujawniło pociągu do żeglugi morskiej?

Przyjąć nam raczej wypadnie założenie o przybyciu Litwinów ze wschodu.

Kiedy przybyli?

Prof. Bezenberger twierdzi, iż Litwini byli już nad dolnym Niemnem około 3000 roku przed Chrystusem. Po nim inni uczeni wypowiadali przypuszczenia, mające mniej lub więcej cech prawdopodobieństwa. Zachwiane zostało jednak nawet twierdzenie uczonego litewskiego, K. Bugi, jakoby Litwini wyruszyć mieli na zachód z nad brzegów Berezyny i Dniepru z końcem VI wieku po Chr.

Opierając się tedy na p e w n y c h danych, przyjmujemy wiek XII za okres, w którym obecność Litwinów na ich obecnem terytorjum da się przyjąć bez ryzyka [1]).

---

[1]) Henryk Łowmiański: Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego. Wilno. 1931.

Tedy w dzisiejszych Prusach Wschodnich, między Wisłą i Niemnem, osiedlili się Prusowie, plemię litewskie, stojące na najwyższym poziomie cywilizacyjnym i kulturalnym. Na wschód i zachód od nich zamieszkali Litwini i Żmudzini, plemiona najbardziej sobie pokrewne. Litwini zajęli t. zw. Litwę Górną (A u k s z t o t a), leżącą w dorzeczu Wilji i pozostałych dopływów środkowego Niemna. Żmudzini osiedli w dorzeczu Jury, Dubissy i Nieważy i utworzyli Dolną Litwę (Ż e m a j t i s).

Sami Litwini nazywali siebie L i e t u v i s, albo L i e t u v i n k a s, a kraj swój — L i e t u v a.

W epoce plemiennej w posiadaniu mieszkańców znajdowały się tylko grunty uprawne, zagospodarowane. Lasy i pastwiska należały do gruntów niezawłaszczonych (r e s n u l l i u s); korzystanie z nich było dostępne dla każdego. Prawo własności dla terenów łowieckich i wód rybnych powstało dopiero za czasów Witolda. Do skrystalizowania się prawa własności i do uregulowania granic pól w dużym stopniu przyczyniła się kolonizacja niemiecka, która przyniosła ze sobą bardziej nowoczesne poczucie prawne.

Podstawowem zajęciem Litwinów od najdawniejszych czasów było rolnictwo. Nadto uprawiali oni łowiectwo, rybołówstwo i bartnictwo.

Stosunki handlowe z Krzyżakami wpłynęły na zorganizowanie łowiectwa jako gałęzi przemysłu. Z braku kruszcu, skóry zwierząt przez wiele lat odgrywały rolę środka zamiennego. Najbardziej poszukiwane były futra łosiów, bobrów, kun i wiewiórek. Wzamian za futra otrzymywali Litwini narzędzia rolnicze, sól i inne produkty, niezbędne w gospodarstwie domowem.

Bartnictwo dawało Litwinom miód i wosk, które również wymieniali za produkty zagraniczne. Handel wymienny był wówczas jedyną formą obrotu między plemionami.

W ścisłym związku z rodzajem produkcji głównej, a więc rolnictwa, pozostawał system podatkowy. Najważ-

niejszą formę daniny, obciążającą ludność na terenie W. Ks. Litewskiego, stanowiło d z i a k ł o, pobierane zrazu w zbożu, później także w sianie i w drwach. Danina ta istniała na Litwie już w połowie XIV wieku. Nieco później powstała inna forma podatku, mianowicie t. zw. m i e z l e w a, uiszczana w zwierzętach domowych, w kurach, jajach.

Bojarzy i kniaziowie obowiązani byli do składania na dwór wielkoksiążęcy specjalnej daniny, zwanej p o l i e t n i e. Podatek, zwany s t a c j a albo s t a n, polegał na dostarczaniu księciu i jego urzędnikom, w razie przyjazdu, całego utrzymania. W takich wypadkach ludność obowiązana była również dawać na wezwanie podwody.

Później, z opanowaniem terytorjów ruskich, powstawały inne daniny. I tak, te ziemie ruskie, które obowiązane były płacić haracz Tatarom, składały na ręce księcia daninę, zwaną t a t a r s z c z y z n a. O r d y ń s z c z y z n a obciążała te wsie i miasta podnieprskie, z których W. Książę składać miał podarki tatarskim chanom. W Smoleńszczyźnie i w Pińszczyźnie ludność płaciła podatek od sochy (pososzczyzna); księstwa siewierskie uiszczały podatek pogłówny, pobierany jednak od dymów, nie od głów (pog o ł o w s z c z y n a)).

TERYTORJUM.

Osadnictwo plemion litewskich odbywało się wzdłuż brzegów Niemna. Pierwotnie wszystkim ruchom migracyjnym plemion kierunek wskazywały rzeki. One służyły jako drogi magistralne, jako linje orjentacyjne dla tych obcych przybyszów, którzy w żmudnem i uciążliwem poszukiwaniu nowych osad zmuszeni byli przedzierać się wśród terytorjów obcych, nieznanych, porosłych w dodatku nieprzeniknionemi, bezbrzeżnemi puszczami.

H. Mortensen w swej znakomitej pracy [1]) dowodzi, że nazwy dwuch plemion litewskich, a mianowicie Żmudź i Auksztota, pochodzą właśnie od położenia ich osadnictwa nad niższym (Żmudź) i wyższym (Auksztota) biegiem Niemna, stąd jeszcze jeden dowód więcej, iż ta rzeka była niejako krzyżem pacierzowym całego litewskiego osadnictwa.

Pod względem fizjograficznym kraje bałtyckie nie przedstawiają dużych wewnętrznych przeciwieństw. Obszar, który zajmują, daje się podzielić na dwa pasy, ciągnące się równolegle do wybrzeży morskich: wewnętrzny pas nadmorski monotonnego niżu nadbałtyckiego oraz zewnętrzny — pojezierza pruskiego, litewskiego i inflanckiego — odcinający się zarówno od niziny nadbałtyckiej, jako też od przyległej ze strony wschodu strefy kontynentu swym charakterem wyżynnym, o krajobrazie pagórkowatym, urozmaiconym malowniczo wśród wzgórz i lasów porozrzucanemi jeziorami [2]).

Z końcem czternastego stulecia osadnictwo litewskie, według Mortensena, zbiegało się w następujących zwartych kompleksach: 1) wzdłuż wschodniego brzegu Niemna, 2) wzdłuż Niewiaży, 3) wzdłuż litewskiej głównej moreny czołowej, która biegła od Telsz przez Kowno, Janów aż do jeziora Narocz, oraz 4) w paśmie wyżyn wschodnio-litewskich i wreszcie 5) na wyżynie żmudzkiej [3]).

Cały ten obszar zdawiendawna obfitował w gęste zalesienie. Bory tu były liściaste, zwane przez starożytnych dziejopisarzów g r a u d e, wbród było lasów iglastych (h e i d e), zdarzały się również potężne dąbrowy (d a m e r o w), a także lasy mieszane, liściaste i igliaste ra-

---

[1]) H. Mortensen: Litauen. Grundzüge einer Landeskunde. Hamburg, 1926.

[2]) Henryk Łowmiański: Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego. Tom I. Wilno, 1931.

[3]) H. Mortensen, op. cit.

zem (w a l d), których było najwięcej. Z kronik i wzmianek, pozostawionych nam przez kronikarzy krzyżackich, uczeni z dużą dozą prawdopodobieństwa odtwarzają florę pirwotnych osiedli plemion bałtyckich, z wyszczególnieniem rodzajów jej, nazw, charakteru.

Według najnowszych badań uczonych cudzoziemskich i polskich (przedewszystkiem H. Łowmiański), osadnictwo plemion litewskich w kierunku południowym nie przekraczało linji Merecz-Ejszyszki, kończyło się zaś na wschodniej granicy pow. oszmiańskiego, aż po Dźwinę, gdzie rozpoczynało się pogranicze łotewsko-ruskie. Opierając się na badaniach G. Mortensen-Heinrich'a i H. Mortensena, prof. Łowmiański stwierdza, iż granice południowa i północna osadnictwa żmudzkiego około r. 1400 biegły tuż na południe od miejscowości Ejragoła, Widukle, Ławków, pod Gienietą gwałtownie zawracały ku północy, okrążając Twery zaś kierowały się z powrotem ku wschodowi, mijając w niewielkiej odległości od północy Użwenty.

Osadnictwo żmudzkie, klinem wbijające się między Prusy i Inflanty, sięgało na wschodzie po średnią Windawę i Dubissę, dochodząc do Tendziagoły i dolnego biegu Niewiaży.

Z biegiem czasu pod naporem Krzyżaków z jednej strony i plemion ruskich z drugiej — terytorjum etnograficzne litewsko-żmudzkie poczyna się coraz bardziej kurczyć. Dopiero od czasów W. Ks. Witolda poczynając, granice jego krystalizują się, krzepną i prawie bez zmian pozostają w ciągu szeregu wieków.

Obecnie terytorjum Republiki Litewskiej obejmuje 55.658 km. kw. powierzchni, co stanowi 0,6% całej powierzchni Europy. Stosownie do wielkości swego obszaru, Litwa zajmuje w Europie 22-gie miejsce wśród innych państw europejskich.

Położona jest Litwa pod 53° 50' oraz 56° 30' szeroko-

ści geograficznej i pod 21° oraz 26° długości. Należy do grupy państw bałtyckich.

Długość granic litwskich wynosi 1.258 km., z czego 91 km. stanowi granica morska. Z pośród państw europejskich czternaście jest pod względem wielkości obszaru mniejszych od Litwy. M. in. mniejsze od Litwy są następujące państwa: Estonja, Danja, Belgja, Albanja, Szwajcarja, Holandja.

Obszar Litwy wypełnia równina, poprzerzynana gdzieniegdzie płaskowzgórzami, nie przekraczającemi atoli 234 metrów wysokości.

ZARYS HISTORYCZNY.

Państwo Litewskie nie może być utożsamiane z b. W. Księstwem Litewskiem.

Część bowiem dawnego terytorjum W. Ks. Litewskiego należy do Polski, część zaś do innych państw sąsiedzkich. Litwa dzisiejsza, przejąwszy tytuł Litwy dawnej, uzurpowała sobie prawa do litewskiej tradycji i do terytorjów litewsko-ruskich, zdobytych w drodze podboju.

Współczesne Państwo Litewskie obejmuje zaledwie jedną szóstą część terytorjum W. Ks. Litewskiego.

Z jednostek administracyjnych Litwy historycznej do współczesnego Państwa Litewskigo weszło integralnie tylko księstwo Żmudzkie. Obszar jego wynosi 43,4% powierzchni Litwy dzisiejszej. Pozatem w granicach Litwy znalazły się: część północna województwa Trockiego (60 proc. terytorjum tego województwa) oraz część zachodnia województwa Wileńskiego, stanowiąca 26 proc. jego powierzchni.

W. Ks. Litewskie rozciągało się na przestrzeni 320.000 km. kw. Państwo Litewskie posiada 56.258 km. kw.; jest zatem sześć razy mniejsze, niż b. W. Księstwo.

Jeżeli zatem mówimy o historycznym rozwoju Litwy, należy pamiętać, że mowa jest o W. Ks. Litewskiem, które, mocą uchwały Sejmu Czteroletniego z dn. 22 października 1791 r., („Zaręczenie wzajemne obojga narodów") — stało się składową częścią Rzeczypospolitej.

* * *

Rozwój i potęgę Litwy ugruntował Mindog w drodze podboju wewnętrznego.

Właściwymi fundatorami politycznej potęgi byli Giedyminowicze: Giedymin i jego synowie oraz wnukowie: Olgierd, Kiejstut, Jagiełło, Skirgiełło i Witold. Oni to, jak pisze prof. Kolankowski, „stworzyli olbrzymie państwo litewskie, załatwili sprawy polityczne całej Rusi, usunęli z Europy wschodniej zwierzchnictwo tatarskie, położyli kres próbie założenia nad Bałtykiem państwa niemieckiego, usunęli granice polityczne ze wszystkich ziem od Karpat do źródeł Wisły, od Bałtyku po Krym. W następnej generacji sięgnęli po Sudety, Adrjatyk, ujścia Dunaju i Bałkan, gdzie stanęli do czynnej walki z Osmanami" [1]).

Giedymin, pobiwszy w r. 1320 nad Żeimelą Krzyżaków, zwrócił oręż przeciwko Rusi. Bogate grody ruskie (Witebsk, Połock, Mińsk i Nowogród) chętnie uznawały zwierzchnią władzę Litwy, wykonywaną przez synów Giedymina. Uwalniała ich ona od jarzma tatarskiego, które znosić musieli w ciągu dwustu lat.

Ruś ulegała potędze politycznej Litwy, ale sama oddziaływała na nią wyższą kulturą. Powoli dwór książęcy przejmuje obyczaje ruskie, częściej zdarzają się związki małżeńskie książąt litewskich z księżniczkami ruskiemi, język ruski zdobywa sobie na Litwie prawa obywatelstwa.

Żmudź, bardziej konserwatywna, w mniejszym sto-

---

[1]) Feliks Koneczny: Litwa a Moskwa w latach 1449—1492. Wilno, 1929.

pniu, niż Litwa właściwa, ulega temu procesowi ruszczenia. I tam jednak przenikają chrześcijańskie wierzenia, wnosząc ze sobą złagodzenie bałwochwalczych, antropomorficznych, pogańskich stosunków.

Giedymin był tem dla Litwy, czem dla Polski Bolesław Chrobry. Wprowadził na Litwie feodalizm i dał początek sukcesyjności dynastycznej. Budował miasta (Troki, Wilno) i sprowadzał z zagranicy rękodzielników i przemysłowców.

Po nim zasiadł na tronie syn jego, Jawnuta. Starsi bracia jednak, Olgierd i Kiejstut, wsławiwszy się męstwem w walce z Niemcami, zrzucili niedołężnego Jawnutę, którego miejsce zajął Olgierd (1344 — 1347). Obaj bracia działają zgodnie. Olgierd za pole działania obiera sobie strony południowo-wschodnie Litwy, a Kiejstut północno-zachodnie. Jeden broni Litwy od strony Rusi, drugi od strony Niemiec.

Rządy Olgierda stanowią drugi świetny okres w historji Litwy. Podbija on Podole, walczy z Tatarami, uzależnia od siebie Ruś. Równocześnie toczą się walki Litwinów z Polską o Wołyń, rządzony przez Lubarta Giedyminowicza, oraz o Ruś Halicką, zajętą w r. 1340 przez Kazimierza Wielkiego.

Po śmierci Olgierda na tron Litwy wstępuje Jagiełło. Jego programem była unifikacja państwa, t. j. stworzenie z państwa litewskiego jednolitego, niepodzielnego dominjum, zależnego tylko od władzy W. Księcia. Jagiełło napotyka atoli na opór Giedyminowiczów, którzy w swych księstwach dziedzicznych rządzili się samodzielnie i niezależnie od W. Księcia.

Wielkie plany Jagiełły mogły być urzeczywistnione tylko przy pomocy Polski. W ten sposób rodzi się myśl porozumienia polsko-litewskiego. Źródła przemawiają za tem, że inicjatywa tego porozumienia wyszła ze strony Polski, jednak nowsi autorowie stwierdzają, że żywotniejszy był in-

teres Litwy, stąd prawdopodobieństwo inicjatywy litewskiej.

Układy polsko-litewskie doprowadzają do t. zw. Unji Krewskiej, zawartej w r. 1386. Unja opiera się na idei inkorporacji Litwy w skład Polski. Prawa własności i prawo dziedzictwa Wielkiego Księcia miały być przeniesione odtąd na króla Polski i na jego potomków z małżeństwa z królową Jadwigą.

Inkorporacja jednak tak, jak ją ujmuje akt krewski, nie dochodzi do skutku za przyczyną dynastów litewskich. Nie godzili się oni na wcielenie Litwy do Polski, aby nie utracić swej władzy.

Edyktem z 20/2. 1387 Jagiełło nadaje pewne przywileje tym bojarom, którzy przyjmują chrześcijaństwo. Są to pierwsze na Litwie podstawy wolności obywatelskich. Karta fundacyjna z 17/2. 1387 r. organizuje na Litwie sprawy kościelne. W Wilnie zostaje założone biskupstwo łacińskie z 7 parafjami. Żmudź dłużej opierała się z przyjęciem wiary, jednak w końcu i ona uległa.

Zwycięska walka z Krzyżakami, zakończona Grunwaldem w r. 1410, była dowodem obustronnych korzyści, jakie z unji wyniosła Polska i Litwa. Po Grunwaldzie Jagiełło rozszerzył władanie Witolda na całe terytorjum Litwy, pozostawiając przy nim tytuł Wielkiego Księcia.

Unja Horodelska jeszcze bardziej związała oba kraje (1413), jednak i tym razem nie doszło do inkorporacji, o której marzył przez całe życie Jagiełło. Jakkolwiek zarówno akt krewski, jak i akt horodelski wyraźnie mówią o włączeniu Litwy do Polski, to jednak skutkiem sprzeciwu możnowładztwa litewskiego akty powyższe mają tylko raczej znaczenie deklaratywne, moralne, lecz w życie nie wchodzą.

Nie udał się również plan Jagiełły koronowania Witolda na króla Litwy, wskutek opozycji panów koronnych. Motywy nadania korony Witoldowi wysunął ostatnio prof.

Kolankowski [1]). Historyk ten dowodzi, że Jagielle chodziło o zrównanie Litwy z Polską, aby nie było już mowy o inkorporacji, ale żeby prawa dynastyczne w Polsce i w Litwie były jedne.

Obalona także została w najnowszej nauce teza o rzekomym separatyźmie Witolda. „Każdy, kto wertuje karty dziejów Witolda — pisze ks. Antoni Wiskont, Litwin, — nie może nie zauważyć, że Witold ogromnie cenił utrzymanie stosunków w tej czy innej formie z Polską. Był on dość potężnym i miał aż nadto okazji, aby te stosunki zerwać, tego jednak nie uczynił, widocznie uważając je za pożyteczne dla Litwy" [2]). Klęska nad Worsklą, poniesiona przez Witolda w r. 1401 w walce z Tatarami, ugruntowała Witolda w przekonaniu o konieczności utrzymania unji z Polską.

Następca Witolda, Świdrygiełło, człowiek gwałtowny i niespokojny, przeciwnik Polski i sprzymierzeniec Krzyżaków, nie ostał się długo na tronie. Usunął go i zastąpił Zygmunt Kiejstutowicz. Zygmunt uznał prawa Polski do Podola i Wołynia, ale z powodu gwałtownych i okrutnych rządów zginął z ręki Iwana Czartoryskiego, przywódcy stronnictwa ruskiego w r. 1440.

Po nim panowie litewscy, niechętni unji, wybrali na tron wielkoksiążęcy Kazimierza, brata panującego w Polsce Władysława Jagiellończyka. Ulegając wpływom Jana Gasztołda, przywódcy stronnictwa separatystycznego, Litwa znowu dąży do zerwania unji z Polską, lecz racja stanu ponownie zwycięża.

Tymczasem unja florencka (1439), szczepiona na Rusi litewskiej i wyższość kultury polskiej wywierają znaczny wpływ na przeobrażenie pojęć kulturalnych i społecznych Litwy. Katolicyzm i polskość czynią tutaj znaczne postępy.

---

[1]) Ludwik Kolankowski: Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów. Warszawa, 1930.

[2]) Ks. Antoni Wiskont: Wielki książę litewski Witold, a Unja Horodelska. W „Ateneum Wileńskiem", rocznik VII. Zeszyt 3—4. Wilno, 1930.

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka znowu Litwini oderwali się od Korony, wybierając na W. Księcia Aleksandra, podczas kiedy na tronie polskim zasiadł brat jego, Olbracht. Odnowili jednak unję w r. 1499 i przyrzekli po śmierci Olbrachta, że odtąd tylko jeden monarcha rządzić będzie Rzeczpospolitą.

Wiekopomny akt Unji Lubelskiej w r. 1569 włączył Litwę ostatecznie w skład Polski. Inkorporacja zdaje się tutaj nie ulegać wątpliwości, jak o tem świadczy następujący ustęp aktu:

„iż już Korona polska i Wielkie Księstwo Litewskie jest nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna, ale jedna spólna Rzeczpospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła“ [1]).

Bardzo charakterystyczna jest opinja profesora na uniwersytecie w Oxford, znanego prawnika Alberika Gentilis‘a, który pisze, że już w końcu XVI wieku uważano Polskę i Litwę za tak ściśle zjednoczone, iż wydawało się niedorzecznością chcieć prowadzić wojnę z Litwą, a z Polską pozostawać na stopie pokojowej.

PRZYWILEJE I NADANIA.

Przywileje, które, poczynając od roku 1387, nadawali Litwinom monarchowie polscy, zawierały szereg różnorodnych swobód na rzecz wyższych warstw społeczeństwa, przedewszystkiem więc na rzecz stanu szlacheckiego, który powstaje na Litwie z kniaziów i bojarów. Należą tutaj przywileje z r. 1413, wydane w Horodle, z r. 1432, wydany w Grodnie (nie uznany jednak w następstwie przez króla), z r. 1434, 1440, 1447, 1492 i późniejsze.

Przywileje były ziemskie (wydawane wyłącznie tylko dla Litwy ściślejszej), żmudzkie i podlaskie o charakterze

---

1) Dr. Juljan Makowski: Kwestja litewska. Studjum prawne. Warszawa, 1929.

dzielnicowym, wreszcie dla całego W. Ks. Litewskiego. Nadania te wywarły ogromny wpływ na ukształtowanie się nowych instytucji prawnych w ustroju społecznym Litwy.

Coraz dalej idąca recepcja urządzeń polskich ustrój ten przeobrażała w kierunku demokratyzacji. Dopiero przywilej z r. 1387 zagwarantował bojarom prawo aljenacji ziemią odziedziczoną, czyli dopiero wówczas nadane im zostało prawo własności, Ten sam przywilej upoważnił ich do samodzielnego i własnowolnego wydawania za mąż córek, krewnych i wdów. Dotąd bowiem decydował o tem tylko Wielki Książę. Przywilej ten zatem udzielał bojarom zabezpieczenia swobód osobistych. Zasada prawna, obowiązująca w Polsce pod nazwą „neminem captivabimus nisi iure victum“, przeniesiona została także na Litwę (w r. 1447). Stanowiła ona, iż żaden bojar nie może być karany ani więziony, zanim nie dowiedzie mu się winy w formalnym przewodzie sądowym [1]).

Dążono do ujednostajnienia ciężarów podatków Polski i Litwy. W r. 1447 zniesiono na Litwie zarówno dziakło, jak serebszczyznę.

Unja horodelska zaprowadziła na Litwie herby, jako oznaki rodowe. Czterdzieści siedem wybitnych rodzin polskich przyjęło do swych herbów tyleż rodzin litewskich. W r. 1434 przywilej rozszerzył możność uzyskania herbów również i na ruskich bojarów. Bojarzy ci mogli uzyskać herby od rodzin litewskich po uprzedniem porozumieniu się tychże z odpowiedniemi rodami polskimi.

STATUTY LITEWSKIE.

Aż do 1-go statutu litewskiego z r. 1529 prawo rozwijało się na Litwie tylko w formie prawa zwyczajowego.

Pierwszy statut składa się z 13 rozdziałów i 244 arty-

---

[1]) Stanisław Kutrzeba: Historja Ustroju Polski w zarysie. Tom II: Litwa. Lwów, 1921.

kułów. Obejmuje on prawo sądowe oraz szereg przepisów z dziedziny prawa publicznego.

Drugi statut (z r. 1566) wprowadził do pierwszego szereg poprawek, a przedewszystkiem usystematyzował go. Składał się on z 14 rozdziałów, wzorowany był na ustawodawstwie polskiem, znacznie uzupełniał artykuły, dotyczące procesu.

Oba statuty pisane były językiem urzędowym t. j. po rusku. Był to język dworski, język kancelaryjny na Litwie. W stosunkach z Zachodem posługiwano się później łaciną. Dopiero akt unji lubelskiej z r. 1569 zredagowany był po polsku. Odtąd polszczyzna wyrugowała ruszczyznę i łacinę.

POMIERA WOŁOCZNA.

Pomiera wołoczna na Litwie, dokonana przez Zygmunta Augusta, była aktem o doniosłem znaczeniu. „Gdyby szukać w państwach europejskich innych przykładów tego rodzaju akcji, któraby na tak szeroką skalę przekształcała gospodarkę rolną, trzebaby sięgnąć aż do Karola Wielkiego i jego działalności, gruntującej się na capitulare de vilis i tak co do znaczenia dużo niżej stojącej, bo tylko porządkującej tę gospodarkę, ale nie posuwającej jej naprzód, albo do wielkich reform stosunków włościańskich w XIX stuleciu [1]).

Reforma, zwana pomierą wołoczną, odegrała na Litwie tę rolę, jaką w Polsce sprawiła kolonizacja wsi na prawie magdeburskiem: zreformowała rolnictwo na nowych, nowoczesnych zasadach.

Jako miarę gospodarczą przyjęto włókę (stąd nazwa reformy: wołoczna). Włóka odpowiadała polskiemu łanowi. Włóka zastąpiła poprzednią służbę, której wielkość nie była ściśle oznaczona.

---

[1]) Stanisław Kutrzeba: Historja Ustroju Polski w zarysie. Tom II: Litwa. Lwów, 1921.

Grunt orny podzielono na trzy pola: jedno pod uprawę zboża jarego, drugie ozimego, trzecie pole zaś ugorowało. Był to więc system trójpolowy, przyjęty już we wszystkich krajach zachodnich, jako najbardziej racjonalny.

Na jednem z tych pól włościanin budował chatę. Pastwiska, łąki i las użytkowane były wspólnie przez całą wieś.

Reforma agrarna stworzyła na Litwie jedną masę ludności chłopskiej, pracującą w jednakowych warunkach, mającą te same uprawnienia i te same ciężary. Włościanin obowiązany był do czynszu i do robocizny na rzecz pana. Robociznę określono na dwa dni z włóki na tydzień.

Reforma, przyjęta z Polski, przyczyniła się ogromnie do pogłębienia polsko-litewskich stosunków. Zasymilowała ona ustrój wsi litewskiej z wsią polską.

Od unji lubelskiej oba państwa pozostają wobec siebie równorzędnie. Korona i Litwa tworzą jedno państwo, zwane Rzecząpospolitą. Łączy je unja realna. Mają wspólną władzę (król), wspólny sejm, wspólną politykę zagraniczną.

Odrębne pozostały: skarb, wojsko, administracja i sądownictwo.

Nazewnątrz występuje Rzeczpospolita jako jedno państwo.

Stanisław August Poniatowski pisze w swoich pamiętnikach, że delegacja, złożona z przedstawicieli Korony i Litwy, którą wysłał król dla znegocjonowania traktatu rozbiorowego w r. 1773, nie chciała się zgodzić, aby w tym traktacie, uświęcającym pierwszy rozbiór Polski, stroną umawiającą się były „le Royaume de Pologne et le Grand Duché de Lithhuanie“, żądała natomiast i przeprowadziła tę formułę, iż wymieniono tylko „la Serénissime République de Po-

l o g n e" — podkreślając w ten sposób istnienie tylko jednolitej Rzeczypospolitej Polskiej [1]).

Istnieje jeszcze jeden akt prawno-państwowy, w którym wyraźnie mówi się o tej jedności Korony i Litwy. Jest to mianowicie uchwała Sejmu Czteroletniego, zapadła 22 października 1791 r., p. t. „Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów". Akt ten głosi, iż odtąd „...jako jedną, powszechną i nieoddzielną ustawę rządową, całemu Państwu naszemu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu służącą, mamy, tak tymże jednym rządem i wojsko Nasze wspólne i skarby w jeden nierozłączny Skarb narodowy połączone, rządzone mieć chcemy". A dalej wspomina akt o „jednej, wspólnej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej" [2]).

Tak więc po przez akty sojuszu, unię personalną i unię realną złączyła się Litwa z Koroną we wspólne państwo, mające od czasu zaborów wspólny jeden cel: uzyskanie niepodległości.

Eugenjusz M. Schummer.

---

[1]) „Memoires du roi Stanislas Auguste Poniatowski". Vol. II. Leningrad, 1924.

[2]) Dr. Julian Makowski: op. cit. Tekst w „Volumina Legum", t. IX, str. 316 — 317.